Nr. 167 (1289). Warszawa. Sobota 25 Czerwca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 180.—
Na prowincji miesięcz	„ 145.—
Zagranica	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrolog	„ 25
zwyczajne	„ 20
drobne za jeden wyraz	„ 8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
W tekście więcej nad 2 szpalty o 25% drożej.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Odczyt tow. dr. F. Perla. Dziś, dnia 25 b. m. o godz. 7 wiecz. punktualnie w sali O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56), tow. dr. F. Perl wygłosi odczyt na temat: **Rok 1848 we Francji.** Bilety do nabycia przy wejściu.

Jeszcze o propagandzie zagranicznej.

Pan Skirmunt zjechał do Warszawy i objął w czasowe posiadanie pałac polityki zagranicznej przy ulicy Miodowej. Już w Rzymie opowiadał dziennikarzom, jaką będzie „prowadził" politykę. „Neue Freie Presse" roztrąbiło te zapowiedzi na świat cały. Pan Sforza dziękując za życzenia, przesłane ze stacji granicznej, zapewnił w odpowiedzi o sympatjach dla Polski i wyraził nadzieję, że Polska będzie służyła „pracy i pokojowi". Tak jak gdyby chciał powiedzieć, że służy innym celom, że nie chce pracować i że służy wojnie. Wyrazy te możnaby interpretować ujemnie dla p. Skirmunta, gdyby je było warto interpretować. Nie wiemy, jakie są uczucia p. Sforzy dla p. Skirmunta, wiemy natomiast, że prasa włoska zajmuje się nami coraz mniej i że jest nam nagół bardzo niechętna. Wiąże się ta niechęć z polityką wewnętrzną i zewnętrzną Włoch. Ta druga posuwa się w ogonie Anglji i żyje wspomnieniem sojuszu z węgłodajnemi Niemcami. Ta pierwsza jest coraz radykalniejsza, pomimo wszystkich epileptycznych podskoków białych terorystów. Pan Paderewski, nie rozumiejąc tego, co się na świecie dzieje, zamiast posłać do Rzymu radykała, posłał tam klerykała. Ratowano tę politykę, wysyłając tam misje nadzwyczajne o charakterze radykalnym. Misje nie mogą zastąpić legacji. Mają charakter czasowy. Zaś propaganda musi być stała. Inaczej nie działa. To nie jest olejek rycynowy, którego skutek jest, jak wiadomo, pewny i skuteczny i nieszkodliwy. Ale raczej jak owa kuracja karlsbadzka, o której mówią, że trzeba ją użyć trzy lata z rzędu, a później — co roku. Inaczej nie warto zaczynać.

Mówiliśmy tu o propagandzie zagranicznej wielokrotnie. Oświetlaliśmy to zagadnienie wszechstronnie ze stanowiska państwowych interesów Polski. Opinja publiczna zdawała się nieraz rozumieć powagę zagadnienia, jego trudności i złożoność Rząd nie wiele rozumiał. Zasypał poprostu źródła czy źródełka, z których sączyć się zaczęła prawda o Polsce w kierunku świata. Praca, zainicjowana przez tow. Daszyńskiego, została skazana na powolny zanik. Została w znacznej części zmarnowana. Przeniesiono tę ważną instytucję państwową na ulicę Miodową do lamusa. I złożono „w pace" wszystkie zapoczątkowania Biura Propagandy. Te zapoczątkowania nie zawsze były szczęśliwe. Wybór ludzi bywał często nieszczęśliwy. Trzeba było urobić sobie agentów propagandy. Ludzi wiedzących, a nie deklamatorów tylko o wielkości i potędze Polski. Ludzi, budzących zaufanie na Zachodzie, a nie blagierów, uważających, że polityka to okłamywanie wszystkich. Na to czasu było potrzeba. Propaganda musiała czas tracić na tłumaczenie się, że... nie rozkrada funduszów publicznych, musiała niepotrzebnie liczyć się ze względami i względzikami, narzucanemi przez oportunizm parlamentarny. Ale pracowała przecież. I jeżeli chodzi o sprawę Śląska, to zastępowała p. Sapiehę, który nie zdawał sobie nawet sprawy z trudności zadania, jakie stoi przed Polską. Zdawało mu się, że to „Francja" załatwi. Przeceniał siły i interes Francji Trzeba mu było narzucać politykę w tej sprawie. Posłowie cudzoziemscy podziwiali jego spokój i lekkomyślność. W Paryżu dopiero dowiedział się o trudnościach sytuacji.

Czy p. Skirmunt rozumie znaczenie propagandy w dziedzinie polityki zagranicznej? Miał sposobność przekonać się, jaką potęgą jest propaganda w polityce zagranicznej. Widział to w Rzymie, widział w Paryżu, słyszał i czytał, co w tej dziedzinie wyprawiają Niemcy. Niemcy są pobite i wycofane z rzędu mocarstw. Zdawałoby się, że stanowisko defensywy, jakie zajmują, czyni propagandę zbyteczną, albo drugorzędną. Ile one Polsce szkody przyniosły w walce o Śląsk przy pomocy tej właśnie propagandy! Trzeba było czytać gazety, oglądać ilustracje angielskie czy francuskie, słuchać różnych „amerykańskich" podróżników albo profesorów oksfordzkich, aby przekonać się, że owa tablica, pokryta guziczkami od przewodników elektrycznych, o której pisaliśmy na tem miejscu obszernie, działa wciąż i bez przerwy, jeszcze umiejętniej, podstępniej, niż przed wojną, kiedy się było „panem świata" i kiedy sobie można było pozwalać na agresywną bezczelność i na zabawę w otwarte karty! Czemże była nasza propaganda w porównaniu z niemiecką? Cieniem tylko. Niemowlęcym bełkotem.

Zdawało się, że cała Francja jest z nami. Ale w rozpowszechnianej na świat cały „Illustration" paryskiej można było w liczbie ilustracji z doby plebiscytu na Śląsku zobaczyć jeden czy dwa obrazki polskiego pochodzenia obok dziesięciu czy dwunastu niemieckich A przecież cała Francja jest z nami w sprawie śląskiej, która to sprawa, jak mawiał p. Sapieha, jest przez Francję traktowana jako sprawa francuska. Nie należy lekceważyć nawet drobnych szczegółów. Niesamodzielna, zależna, biedna nasza polityka zagraniczna może w dziedzinie propagandy zdobyć sobie drogę do samodzielności przez oddziaływanie na opinję publiczną świata. Ludzie, zahypnotyzowani pozorami, wyobrażają sobie, że to naserjo p.p. Briand i Berthelot są jedynymi czynnikami twórczymi zagranicznej polityki francuskiej. Jakie złudzenie! Nikt nie odmawia talentu panu Briandowi, ani umiejętności, sprawności i odwagi sekretarzowi generalnemu francuskiego ministerjum spraw zagranicznych, p. Filipowi Berthelot'owi. Lecz stoją za nimi wielkie odłamy opinji, które im władzę dają i których słuchać muszą A do tych odłamów opinji dostęp mają nie dyplomaci, którzy spożywają śniadania, ale właśnie agitatorzy, propagandziści. Panowie z ulicy Miodowej nie wiedzą o tem. Propaganda była w siedmnastym wieku nieznana. Propaganda to instytucja demokracji. To ulica. Wtrąca się wszędzie. Zagląda wszędzie.

P. Skirmunt miał w Rzymie wiele czasu wolnego. Czytał tam — jak przypuszczamy — gazety. Rozmawiał z dyplomatami Może słyszał o funduszach, przeznaczonych na propagandę. Jego kolega francuski, stary pan Barrère — niegdyś komunard — musiał mu opowiadać o podsekretarzu stanu panu Daniélou, który w rządzie pana Brianda jest szefem propagandy zagranicznej i ma do dyspozycji swojej cały gmach przy ulicy Franciszka I w Paryżu. Nasz skarb nie może pozwolić sobie na takie wydatki. Musi oszczędnie żyć. To prawda. Ale oszczędność musi być rozumna.

Pieniądze znaleźć się muszą. P. Piltz jest podobno znowu posłem w Pradze Czeskiej. Niechaj zobaczy, co Czesi czynią w dziedzinie propagandy i jakie krociowe na ten cel wydają sumy. Te sumy wrócą do nich z nawiązką.

Czas nagli. Świat nie czeka. Dosyć tej zabawy w dyplomację ośmnastego wieku. Dziś nie czas na upudrowane peruki, na jedwabne porteczki i jedwabne pończochy dyplomatów. Dyplomaci i dzisiaj kichają, ale do tabakierek nie zaglądają. Trzeba ze światem naprzód iść.

R. K.

Dokoła Rosji sowieckiej.

Tajny dokument bolszewicki.

„Wola Rosji" ogłasza tajny raport przedstawiciela bolszewickiego w Berlinie, wysłany do Moskwy z datą 19 maja r. b.

Raport ten zaznacza, że zdaniem przedstawicielstwa bolszewickiego wszystkie reakcyjne organizacje niemieckie mają na celu nietyle zagarnięcie Górnego Śląska i obronę granic niemieckich przeciwko Polsce, ile utworzenie komórek, przeznaczonych do zamachu stanu w przyszłości.

Raport twierdzi, że prawicowe partje niemieckie wraz z jednosikami partji „demokratycznych" zebrały fundusz z 5 miljonów marek dla organizacji wojskowych. Reakcja niemiecka dąży przedewszystkiem do obalenia traktatu wersalskiego, a następnie do wskrzeszenia monarchji.

Dalej raport podaje, że koła reakcyjne darzą swą sympatją Rosję sowiecką, jakkolwiek wydaje się to dziwnem. (Dla nas nie jest to wcale tak dziwne. Przecież komuniści niemieccy jawnie głoszą sojusz militarny Niemiec z Rosją sowiecką. Red.). Wskutek ożywienia, jakie zapanowało wśród reakcji niemieckiej podniosły też głowę elementy reakcyjne emigracji rosyjskiej.

Z drugiej strony za pośrednictwem Burcewa koła reakcyjne Francji dążą do pogodzenia wszystkich kierunków reakcji rosyjskiej. Istnieje dążność do zbliżenia się do sfer reakcyjnych Niemiec i zjednoczenia wysiłków antybolszewickich.

Raport twierdzi, że taktyka reakcyjnych kół francuskich odzwierciadla jakoby opinję publiczną (?) angielsko - francuską, powstałą pod wrażeniem nieuniknionego upadku Polski, która miała być barjerą przeciwko bolszewikom.

Z wszystkich tych przesłanek, oraz z takich faktów, jak np. podróży gen. Glazenapa, przewodniczącego związku oficerów rosyjskich do Budapesztu, raport wnioskuje, że niezadługo powstanie nowy front antybolszewicki od Królewca do Bukaresztu.

Na miejsce Polski — głosi dalej raport — reakcja zachodnia pokłada swe nadzieje w Niemczech i Węgrzech. Ów Glazenap podtrzymuje wszystkie organizacje oficerskie przebywające w Niemczech i pragnące zbliżyć się do niemieckich kół reakcyjnych. Rokowania Glazenapa z Bermondtem, Biskupskim i in. każą przypuszczać, że rząd francuski dąży do utworzenia ochotniczej armji rosyjsko - niemieckiej na obszarze Czecho-Słowacji, Galicji i Węgier. Ponieważ w Paryżu uważają, że ofensywa wojsk sowieckich jest nieunikniona, przeto projektowana armja ma służyć dla obrony frontu galicyjskiego.

Raport przedstawiony 23-go kwietnia przez gen. Niessla o położeniu w Polsce miał jakoby odegrać rozstrzygającą rolę na korzyść wymienionego planu.

Raport bolszewicki nazywa politykę francuską w danej sprawie bezmyślną, ale podkreśla, że ten raptowny zwrot opinji publicznej we Francji popierany jest wszelkimi środkami przez Anglję; wobec tego znaczenie tych spraw może być tem większe, ile że mogą mieć groźne następstwa dla polityki Rosji na Zachodzie.

Raport powyższy, oznaczony w nagłówku jako ściśle tajny, wskazuje, że bolszewicy znowu usiłują wmówić w opinję świata, jakoby byli zagrożeni nową wojną, jakoby cały świat nie miał nic lepszego do roboty, jak przygotowywać wojny przeciwko Rosji. Jak może powstać front od Królewca do Bukaresztu, jeżeli Polska ma nie wchodzić w rachubę w walce z bolszewikami?

Ale raport zawiera szereg faktów i maluje pewne tendencje, które niewątpliwie istnieją wśród sfer reakcyjnych Zachodu, aczkolwiek wątpić należy, iżby koła rządowe Francji i Anglji tak daleko zaangażowały się, jak usiłuje wmówić raport. W każdym razie polityka polska nie powinna spuszczać z oka krecie roboty reakcji międzynarodowej.

Nędza uczonych rosyjskich.

22-go maja „Prawda" petrogradzka wydrukowała mowę, wypowiedzianą przez Gorkija na kongresie związków zawodowych i rad gospodarczych. W mowie tej Gorkij tłómaczy robotnikom znaczenie nauki, skarży się na ciężki los uczonych rosyjskich, których zmuszają do rąbania drzewa, czyszczenia ustępów itp., wreszcie stwierdza, że uczeni umierają z głodu i wzywa robotników do ratowania ludzi nauki.

Oprócz Gorkija także pisarz angielski Wells za pobytu swego w Rosji zauważył opłakany los uczonych rosyjskich i opisał to po powrocie do Anglji.

Tymczasem położenie tych ludzi stawało się coraz krytyczniejsze. Dowiedziano się np., że znany poeta Aleksander Blok zachorował ciężko na szkorbut i że mu brak lekarstw na leczenie. Wskutek odezwy w piśmie francuskim „Progrés Civique" powstał w Paryżu komitet dla niesienia pomocy uczonym rosyjskim w Petersburgu, gdzie istnieje „Dom Uczonych", w którym przebywa około 4 tys. głodujących uczonych.

Jednocześnie zajął się losem tych ludzi uniwersytet w Helsingforsie, który przy pomocy swych profesorów wszczął akcję ratunkową i już rozdzielił produkty dla 2 tys. osób, przebywających w Domu. Dalsza akcja jest w toku, a wszelka pomoc z zagranicy ma przejść przez uniwersytet helsingforski, któremu najwygodniej załatwiać sprawy pomocy uczonym rosyjskim.

Drugi Zjazd Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych rozpoczyna się dnia 26-go b. m. w niedzielę o godz. 9 rano w sali Towarzystwa Hygienicznego (Karowa 31). Karty wstępu dla delegatów i gości wydawane będą przy wejściu na salę obrad.

Mały feljeton.

Szum wiatru.

Jestem na wsi, właściwie na letnisku. Od kilku dni nie widzę miasta, ulic, tramwajów, Sejmu, nie wdycham kurzu, nie słyszę wirów żywiołu ludzkiego, kotłującego się. Słyszę szum lasu. Szumiał tak zawsze, gędził i smęcił. Szum ten nasuwa myśli nieaktualne, odległe, zaczepiające o sprawy i zagadnienia odwieczne.

Odzywa się kukułka. Raz—dwa—trzy—osiem razy, będę miał jeszcze ośmioro dzieci. Dojdzie do pół kopy. Jest to myśl całkiem aktualna, wiążąca się niemniej z wiecznością. Bo jeżeli moich dzieci pół kopy będzie miało też po pół kopy, to już drugie pokolenie Zysławów dojdzie do wielkości bataljonu na stopie wojennej. A dwudzieste?

Poznałem tu gospodarza siedmiomorgowego. Skarżył się. Jest ich sześcioro i nie może wyjść na swojem, bo ziemia płona, piaszczysta. Użalał się na podatki. W czasie wojny stracił czworo dzieci. Dwóch synów na wojnie, w wojsku rosyjskiem, dwoje na tyfus. Jeden wrócił właśnie z wojska polskiego. Bił się dwa lata ale wrócił cało. Gospodarz wygląda na lat 45, ale ma już 59. Ciężki, poważny, smutny. Wygląda poczciwie. Kiedy opowiadał łzy ćmiły jego wyblakłe oczy. Jest to jeden z setek tysięcy, może z miljonów ojców, którzy „pani wojnie“ straszliwy złożyli haracz. Nic też dziwnego, że stał się wrogiem wojny i z niepokojem dopytywał się, czy też ona naprawdę się już skończyła. Zapewniłem go, że naprawdę i wierzę w to. Tylko obłąkańcy albo idjoci mogą jeszcze dzisiaj myśleć o wojnie.

Las szumi. Wicher raz mocno porywa drzewa za czuby i wtedy wzdyma się szum, rośnie, staje się groźny, to znów przycicha, rozlewa się i zamiera. Ale nigdy nie milknie zupełnie. Zawsze gdzieś bodaj z oddali słychać jego poważny głos.

Wolę to niż huk tramwaju, dudnienie dorożek i wrzask ulicy. Śmiesznieby to brzmiało dla uszu futurysty, ale ja futurystą nie jestem i zawsze będę twierdził, że Wenus piękniejszą jest niż lokomotywa, a szum wiatru głębszy, niż ryk samochodu i zawsze będę tego zdania, że bicie serca ludzkiego dalej sięga w rozwiązywaniu zagadnień społecznych, niż sofizmaty polityków. Z czego nie wynika, ażeby chrząkanie warchlaczka, które właśnie słyszę, stanowiło alfę i omegę prawdy i że nie powinniśmy się uczyć rachować, dokąd tylko rachunek sięga.

Albowiem szum wiatru powiada: „Otulam ja, przenikam i owiewam wszystko. Znam lody biegunów i żary zwrotnika. Widziałem lepianki Chińczyków i drapacze amerykańskie. Byłem na Himalajach i na Place d'Etoile w Paryżu. Wszystko to widziałem, znam i wiedzę o tem wszystkiem noszę w sobie. Wiem ja jeszcze coś więcej ponadto i o tem właśnie szumię ci dzień i noc, zawsze i wiecznie, o zarozumiała, biedna, poczciwa mrówko, latająca w areoplanach. Czy słyszysz? — czy słyszysz..?“

Słucham... Słucham... Wilwilga gwiżdże. Od pól płynie fala pachnąca. Słońce ukryło się za chmurami. Wiatr tylko wciąż szumi i gędzi i smęci: — Czy słyszysz?

Zysław.

Krzywda im się dzieje!

IV.

Wziąłem dla przykładu kilka „jaskrawych“ wypadków „krzywd“ ziemian, które dały im powód do żałów, lamentów i memorjałów w starostwach pińskim i łuninieckim. Można z całą pewnością twierdzić, że większe krzywdy na całym obszarze kresów wschodnich, objętych ustawą sejmową z dnia 17/XII r. z. ich nie spotykają. Ale cóż to szkodzi „żubrom“ krzyczeć, ażeby wszyscy słyszeli: „Gwałtu, ratunku, mordują, wydziedziczają nas!“ Nic się na tem nie straci, a skorzystać można i to b. wiele. Wszak „Dwugroszówka“ z całą otwartością pisze dnia 5/VI: „Sfery lewicowe (i belwederskie, naturalnie!) przy zastosowaniu osadn. żołn. na kresach wschodnich kompletnie zdyskredytowały i pogrzebały nietylko osadnictwo, lecz i całą reformę rolną“. O to właśnie wam chodzi! **O kompletne zdyskredytowanie i pogrzebanie reformy rolnej!** Jakich środków ku temu używa się i pod jakim płaszczykiem — wszystko jedno, byleby cel był osiągnięty.

Może się wydawać, że wybrałem jakieś wyjątkowe przykłady z gospodarki ziemian na kresach. O, nie. Wziąłem po kolei stosunki w tych majątkach, które udało mi się przypadkowo poznać i które dawały właścicielom lub „osobom, przedstawiającym ich prawa“ najwięcej powodów do lamentów, żalów i „świętego oburzenia“.

Jadąc pociągiem, rozmawiałem z jakimś „hrabią“ kresowym o osadnictwie wojsk. Spieszył do Warszawy i z wielkim tryumfem wiózł dla Kom. Wojsk. w Sejmie, jak sam oświadczył, całą „walizę dokumentów bandytyzmu i rabunków, pogwałcenia praworządności przez osadników“. Z całym przejęciem i wiarą dowodził, że przy wprowadzeniu w życie osadn. żołn. i reformy rolnej Polska musi upaść! Biedni wy, że nawet tak inteligentni, dość rozwinięci umysłowo i jak chciałbym się łudzić, uczciwi ludzie, jak mój towarzysz podróży, wierzą w podobne bzdurstwa. Pocieszcie się, naiwni, lub pozujący na takich, że tak źle nie będzie; bo większości z was pocieszać nie trzeba. Sami doskonale zdajecie sobie sprawę, o co wam chodzi i do czego dążycie.

Ustawa i zastosowanie osadn. żołn. nie tylko nie zachwiało autorytetu Rzplitej w oczach ludności miejscowej (włościan, naturalnie), lecz przeciwnie, oni z wielką niecierpliwością oczekują rozszerzenia tej ustawy na ludność miejscową, t. j. **zastosowania w całej rozciągłości reformy rolnej.** Wówczas przynajmniej nie potrzebowaliby dzielić się owocami swej pracy, „trzeciakami“ i „połówkami“ z różnymi spekulantami, na pastwę których przez was, bogoojczyźnianych właścicieli, są całkowicie oddani.

Oponujecie przeciwko bezpłatnemu nadaniu kilkunastu hektarów ziemi osadnikowi, gdyż to „budzi w was poważne wątpliwości słabego tytułu prawnego w porównaniu do nabycia“. A gdy dostawaliście (wasi przodkowie) nie kilkanaście ha, lecz całe olbrzymie obszary ziemi za darmo, z krzywdą dla całych rzesz ludu, to czy to nie budzi w was „poważnych wątpliwości słabego tytułu prawnego“ posiadanych latyfundjów?... A co znaczy „nabycie“ obszarów do których posiadania dochodzi się w czasach kataklizmów narodowych i społecznych? Znamy się na waszej „praworządności“!

Ciekawą np. i b. charakterystyczną jest historja dojścia do „świętej własności“ kolosalnych wprost obszarów przez przodków pp. Skirmuntów. No, ale to szczegół. Szkoda miejsca i czasu na poświęcanie ich tego rodzaju „historjom“ nie zawsze chlubnym. Lud gotów jest płacić nawet wysokie ceny za ziemię, ale nie do waszej kieszeni, marnotrawcy, lecz do skarbu państwowego.

Niby „uznajecie całą słuszność założeń, przyświecających kolonizacji kresów wschodnich; postępowanie wasze w tej sprawie jaskrawo dowodzi czegoś wręcz przeciwnego. Osadnictwo, a za nim reforma nadwyręża interesy, uszczupla wasze obszary. Przeciw temu walczyliście i walczyć będziecie z całą zajadłością, nie przebierając w środkach. Dlaczego nie mieliście odwagi wystąpić otwarcie w Sejmie w grudniu r. z. przeciw ustawie o osadnictwie, lub nie uczynicie tego obecnie, a bawicie się w kalumnje i niecne intrygi? Liczycie na głupotę i naiwność mas? Zawiedziecie się.

Ofiarujecie dobrowolnie „obszary do kolonizacji“ dla obrońców tej ziemi, zdemobilizowanych żołnierzy. Bardzo wam jesteśmy wdzięczni i obowiązani. Ale lepiej na tych „dobrowolnie ofiarowanych obszarach“ urządźcie sobie polowanka, psiarnie rasowe lub nawet wyścigi. Osadnicy pokornie dziękują. Zbytek łaski i poświęcenia z waszej strony. Gospodarz i obrońca tej ziemi, chłop, robotnik i inteligent pracujący ślicznie dziękują za pańską ofiarę i łaskę. Obędzie się bez niej.

Oczekujecie „troskliwej gospodarczej opieki“ po tyloletnich cierpieniach waszych i zniszczeniu dóbr materjalnych. Niewinne, opuszczone, skrzywdzone niewiniątka. I za jakie niby wasze zasługi oczekujecie, żądacie wyjątkowych przywilejów?

Gdy w lipcu r. z. żołnierz polski ostatnim wysiłkiem ducha i ramienia odpierał pod murami stolicy nawałę bolszewicką i łamał jej szeregi — wy, panowie kresowi, wyemigrowaliście na zachód i tam po restauracjach i kawiarniach Bydgoszczy, Torunia, Poznania i innych miast „tworzyliście rezerwową armję zachodnią, chwaląc Poznańskie, a ciskając gromy na Nacz. D-wo. Gdy później ten sam żołnierz w trudzie i znoju szedł naprzód, brocząc krwią i ścieląc się gęstym trupem nad Jasiołdą, Prypecią i w błotach pińskich — wy, nadęci pajace, do spółki z klerem wywracaliście koziołki dziennikarskie, ażeby zasługa i chwała zwycięstwa nie spadła, broń Boże, na żołnierza i jego wodzów. Woleliście przypisać w całości zwycięstwo obcym generałom, cudom i modlitwom.

Gdy w ciągu zimy żołnierz głodny, o chłodzie, obdarty i prawie bosy stał na straży kresów — wy mile spędzaliście czas w Warszawie, Krakowie, Wiedniu, Paryżu i innych stolicach. A kiedy wojna została zakończona, pokój podpisany, żołnierz otrzymał rozkaz: „idź, orz odłogi i siej, bo dla kraju chleba potrzeba“, i przystąpił do pracy z takim samym zapałem, jak walczył — wy, ptaki niebieskie przywędrowaliście w końcu kwietnia, w maju i alarmujecie: „bandytyzm, sołdateska“ Mówicie, że i wy byliście w wojsku. O tak, byliście! Tylko tych wszystkich waszych „wojaków“ na palcach możnaby policzyć, a i ci przy protekcji ciotek, babci i wujaszków „wojowali“ przeważnie po różnych sztabach, misjach.

A panowie, co dziś tak głośni jesteście, Kozłowscy, Skirmunci, Zagórscy, Ledóchowscy, Jahołkowscy — coście w owe ciężkie dla państwa czasy porabiali? Czy aby nie paseczkiem zajmowali się? A może w komitetach i komitecikach patrjotycznych? To też czasami niezły interesik. A co dotychczas robi poza granicami kraju p. „hrabina“ Platerowa, wówczas, kiedy na „jej“ ziemi gromada spekulantów żeruje?

Osadnik.

„Klejnoty Madonny“.

opera w 3 aktach Ermanna Wolf-Ferrari'ego. Reżyserja Adolfa Popławskiego.

W zastępstwie korzystającego z wywczasów letnich stałego recenzenta muzycznego „Robotnika“ powierzone mi zostało zdanie sprawy z ostatniej premjery w teatrze Wielkim. Zadanie tem trudniejsze, że, jak uczy doświadczenie, jest rzeczą trudną i nader ryzykowną wydanie sądu o utworze muzycznym po jednorazowem wysłuchaniu, zwłaszcza zaś gdy idzie o dzieło tak złożone i skomplikowane, jak współczesna opera.

Wolf-Ferrari bowiem, autor „Klejnotów“ jest kompozytorem współczesnym. Nie jest wszakże nawskroś współczesnym i daremnie słuchacz chciałby uchwycić lub dopatrzeć się jakichkolwiek reminiscencji straussowskich lub skrjabinowskich. Nic podobnego! Wolf - Ferrari jest epigonem (może już ostatnim) tej szkoły muzycznej, którą stworzyli Bizet, Mascagni i Leoncavallo, a która nosi miano werystycznej. To też w „Klejnotach Madonny“ przy całem bogactwie instrumentacji i przy zupełnej oryginalności libreta natrafiamy na ślady „Carmen“, słyszymy dalekie odgłosy „Pajaców“ i zupełnie wyraźnie echa puccinizmu.

Libretto „Klejnotów Madonny“ nazwałbym ultra - demokratycznem. Autor bowiem nie wyprowadza, na scenę ani książąt, ani rycerzy, ani trubadurów, ani nawet cyganerji artystycznej, a akcji swojej każe rozgrywać się w środowisku najniższych mętów społecznych, wśród kamorystów, apaszów, nożowców włoskich.

W akcie pierwszym jesteśmy na jednym z placów neapolitańskich nad brzegiem morza, gdzie lud przy święcie ochoczo się zabawia. Jeden tylko ślusarz Gennaro (p. Dygas) nie bierze udziału w ogólnej radości, kocha bowiem bez wzajemności Maliellę (p. Polińska-Lewicka). Maliella jest znajdą, jest „dzieckiem grzechu“ i jako takie chowała się w domu matki Gennara Carmeli (p. Frenklówna). Dziecko grzechu, dziecko ulicy atawistycznie ciągnie do „ulicy“ i dusi się w spokojnym i zacisznym domu Carmeli i jej syna, pobożnego i pracowitego ślusarza. Na ulicy właśnie poznaje herszta kamorystów Rafaela (p. Kruglowski), któremu wpada w oko.

Przez plac przeciąga procesja. Niosą ozdobiony klejnotami posąg Madonny w koronie. Głucha na zaklęcia kamorysty Rafaela Maliella, zaczyna ulegać, gdy straszliwy adorator przyrzeka złożyć u jej stóp klejnoty Madonny.

Pod względem muzycznym jest akt pierwszy najmniej wartościowy. Z wyjątkiem skocznego motywu kamorystów, arji Malielli, zakończonej ognistą tarantellą, oraz duetu pomiędzy Gennarem a matką, akt ten przynosi pstrokaciznę muzyczną, chwilami dosyć banalną i zalatującą operetką minorum gentium.

W akcie drugim jesteśmy w ogródku, w posiadłości Carmeli, Maliella postanawia opuścić „więzienie“, lecz Gennaro nie puszcza jej i wyznaje jej gorące uczucie, jakie względem niej żywi. Maliella odtrąca go i oświadcza, że kocha Rafaela, który przyrzekł zdobyć dla niej klejnoty Madonny. Po długiej wewnętrznej walce ślusarz Gennaro decyduje się na popełnienie świętokradztwa i składa u stóp Malielli koronę i naszyjnik Madonny. Oszołomiona, oczarowana, marząca o Rafaelu dziewczyna nie ma sił oprzeć się Gennaremu... właściwie Rafaelowi.

W akcie tym Wolf - Ferrari mocno a głęboko zaczerpnął z krynicy natchnienia, które go od pierwszego do ostatniego taktu nie opuszcza. Zarówno wstęp do II aktu, o kolorycie bardziej wschodnim, niżeli — jakby się należało spodziewać — włoskim, jak arja Malielli, duet jej z Rafaelem przy bramie ogrodowej, chóry za sceną a zwłaszcza duet w finale tego aktu — wszystko są to klejnoty muzyczne i dla jednego tego aktu warto posłuchać „Klejnotów Madonny“.

Akt trzeci i ostatni rozgrywa się w jaskini kamorystów, Rafael jest nieczuły na wszystkie zalecanki „panienek“ z towarzystwa nożowców, gdyż serce jego wzięła w jasyr „nietknięta różyczka“ Maliella.

Lecz gdy od Malielli dowiaduje się o losie „różyczki“ odtrąca także i Maliellę i wraz z całem „dobranem towarzystwem“ oburza się na świętokradztwo, popełnione przez nieszczęsnego Gennarę. Porzucony przez Maliellę, Gennaro własnem życiem okupuje swój wielki grzech.

Akt trzeci nie posiada już tej wartości muzycznej, co drugi. Jest on wszakże jednolicie zbudowany i ma ciekawe momenty. Doskonale instrumentowana introdukcja do tego aktu, oparta na motywie kamorystów, śpiew Gennara za sceną, taniec apaszów, nawskroś liryczna arja Malielli i końcowa arja Gennara — oto poszczególne szczęśliwie pomyślane momenty III aktu, często niepozbawione szczerego natchnienia.

O trzech solowych partjach tyle da się powiedzieć, że niewiele jest oper, w którychby kompozytor tak mało liczył się z wykonawcami. Zarówno w partji Malielli, jak w partjach Gennara i Rafaela śpiewacy mają do pokonania liczne trudności natury technicznej i przez cały prawie czas muszą posługiwać się górnemi regestrami głosowemi. Forsujące śpiewaków są zwłaszcza role Malielli i Gennara.

Tem większe uznanie należy się wykonawcom tych dwóch ról, p. Polińskiej-Lewickiej i p. Dygasowi, którzy nietylko sprostali trudnemu zadaniu, ale stworzyli kreacje, które zaszczytne miejsce zajmują w ich bogatym dorobku artystycznym. P. Polińska-Lewicka w roli Malielli, napozór nieodpowiadającej ani usposobieniu, ani temperamentowi artystki, dała nam arcydzieło kunsztu śpiewaczego i aktorskiego. Jej przedziwnie piękny, miękki, giętki o koloraturowem brzmieniu głos pieścił i upajał, naprzemian śmiał się i płakał, zdobywając się na najwyższe akcenty dramatyczne.

To samo da się powiedzieć o nieocenionym tenorze stołecznej opery, p. I. Dygasie.

Pomimo męczącej, forsującej partji, głos p. Dygasa brzmiał czysto, donośnie, nie załamując się ani razu. Można śmiało twierdzić, że Wolf-Ferrari o lepszych wykonawcach głównych ról w „Klejnotach Madonny nie mógł nawet marzyć.

P. Kruglowski zdradzał pewne nierówności w pierwszym akcie, w następnych dwóch rozegrał się i dostroił do reszty wykonawców.

P. Frenklówna w roli Carmeli, matki Gennara tym razem nie tremolowała i niewielką swą partję odśpiewała czysto i inteligentnie.

Osobna wzmianka należy się reżyserji p. Adolfa Popławskiego. Scena teatru Wielkiego na ostatniej premjerze ożyła. Przez scenę przesuwały się nie marjonetki, a żywi ludzie, z których każdy z osobna wiedział, co ma czynić, gdzie się w danym momencie znaleźć. Wprawną rękę reżysera znać było zwłaszcza w scenach zbiorowych, w których wrzało, kipiało i pulsowało życie.

Orkiestra i chóry wywiązały się z zadań swych bez zarzutu. Tylko chór chłopców brzmiał niezupełnie czysto.

Wtorkowej premjerze można wróżyć długotrwałe powodzenie na wielkiej scenie opery warszawskiej.

Robo.

Zjazd Ogólno-Krajowy delegatów Zw. Włóknistego.

W drugim dniu Zjazdu rozpoczęto obrady nad taktyką Związku.

Tow. poseł Szczerkowski w długiem i wyczerpującem przemówieniu zreferował taktykę Związku zgodnie ze stanowiskiem wyłuszczonem w rezolucji, którą zgłosił w imieniu byłego Zarządu Głównego.

Jako koreferent wystąpił jeden z delegatów grupy komunistycznej, który przeciwstawił inny pogląd na taktykę Związku; mówił bardzo mętnie, nie znając nawet dokładnie treści rezolucji, którą przedłożył Zjazdowi. Rezolucja ta przeciwstawiała się Amsterdamskiej Międzynarodówce Zawodowej i opowiadała się po stronie Międzynarodówki Moskiewskiej.

Na tle złożonych 2-ch rezolucji i przeciwnych stanowisk wywiązała się bardzo ostra i interesująca dyskusja, w której zabierało głos cały szereg mówców. Delegaci komunistyczni występowali w sposób, jak zawsze, demagogiczny. Należytą rzeczową odprawę dał komunistom tow. poseł Żuławski, który dobitnie scharakteryzował stanowisko Moskiewskiej Międzynarodówki w jej walce z Międzynarodówką Amsterdamską.

W imieniu żydowskich Związków klasowych (Bund) przemawiał tow. Milman, zgłaszając rezolucję w sprawie „prawa do pracy" robotników żydowskich Zjazd przyjął rezolucję do wiadomości.

Po dokonaniu przez komisję redakcyjną pewnych poprawek w rezolucji, zgłoszonej przez tow. posła Szczerkowskiego, przyjęto ją 48 gł. przeciw 13, w następującem brzmieniu:

V Zjazd delegatów Związku włóknistego w Polsce stwierdza:

W momencie przełomowym przeżywania się systemu obecnej gospodarki kapitalistycznej, przy równoczesnym wzroście wyzysku, a stąd niezadowolenia mas robotniczych całego świata, dokonywa się stały wzrost ideologji i potęgi organizacji zawodowej.

Zagrożona w swym bycie reakcja kapitalistyczna, rozumiejąc grożące jej stąd niebezpieczeństwo, chwyta się wszystkich środków rozporządzalnych, nie wyłączając teroru, by zatamować rozwój organizacji robotniczych i w sprzyjającej chwili odebrać im dotychczasowe zdobycze.

Tej ofensywie burżuazji Zw. zaw. muszą przeciwstawić w chwili obecnej całą siłę zorganizowanego proletarjatu.

Aby osiągnąć tę siłę, Związek powinien dążyć w swej działalności do centralizacji ruchu zawodowego i skupienia wszystkich żywiołów, które stoją na gruncie walki klasowej, a podporządkowują się uznanym instancjom zawodowym; aby uchronić klasę robotniczą od nędzy i społecznej niewoli, Związek musi bezwzględnie zwalczać wszelkie próby przedłużenia dnia pracy, obniżenia płacy, zniesienia aprowizacji robotniczej, pozbawienia zarobku w razie bezrobocia z winy kapitału i wogóle pogorszania stopy życiowej klasy robotniczej; musi zwalczać wszelkie usiłowania zniesienia instytucji komitetów fabrycznych i mężów zaufania, lub też ograniczania przysługujących im praw, oraz uprawnień Zw. zaw. W miarę rozwoju walki, położenie gospodarcze musi z żelazną koniecznością wywołać zaostrzenie przeciwieństw klasowych i pogłębienie świadomości rewolucyjnej mas robotniczych.

W taktyce swojej Związek uznaje zasadę bezwzględnej walki klasowej, stwierdzając, że tylko drogą międzynarodowej rewolucyjnej walki przeciwko burżuazji, przez zdobycie władzy politycznej, proletarjat zdoła obalić panujący dziś ustrój społeczny i zaprowadzić ustrój socjalistyczny.

Zjazd wypowiada się, iż Związek w swojej działalności zawodowej i organizacyjnej działa samodzielnie, w razie potrzeby poparcia walki gospodarczej lub ogólnej walki politycznej, Związek współdziała i występuje łącznie z partjami socjalistycznemi, uznającemi Amsterdamską Międzynarodówkę zawodową.

W obecnym momencie przejściowym, w walce o obronę interesów klasy robotniczej i w walce o polepszenie bytu tejże, Związek dążyć musi do utrwalenia silnej, świadomej i karnej organizacji zawodowej, obejmującej robotników wszystkich rodzajów pracy w całym przemyśle włókienniczym, oraz do stworzenia kapitału strajkowego, w miarę możności, jaknajwiększego.

Związek zmierzać winien wszelkiemi środkami do regulacji warunków pracy, możliwie jednolitych, do zawarcia umowy zbiorowej na całą Polskę. Gdyby Związek o własnych siłach wynikłej stąd walce sprostać nie mógł, lub gdyby walka ta przybrała charakter ogólnego znaczenia — Związek przez Komisję Centralną odwoła się do solidarności i pomocy całej klasy robotniczej.

Ostateczne zwycięstwo klasy robotniczej jest możliwe tylko przy czynnej współpracy proletarjatu wszystkich krajów, wobec tego Zjazd uchwala przyłączenie się do międzynarodowych organizacji zawodowych, które urzeczywistniają w swej działalności zasady walki klasowej, a zwłaszcza przystąpienie do Międzynarodowego Związku robotników przemysłu włóknistego.

Za najskuteczniejszą broń w walce o polepszenie bytu materjalnego Zjazd uznaje, jako ostateczny środek, strajk kierowany przez Zarząd Główny. Jednocześnie Zjazd uważa za wysoce szkodliwe strajki t. zw. „dzikie", wywoływane przez pewne grupy robotników w poszczególnych miejscowościach, przyczem wyraża przekonanie, że trwałe polepszenie warunków pracy zależne jest więcej, niż od chwilowych zdobyczy, od stałej organizacji i jej *systematycznej działalności*. W działalności tej Związek nie może uważać za skuteczny środek walki, zapewnianie swym członkom świadczeń zapomogowych, z wyjątkiem strajkowych i winien dążyć do przerzucenia ich na klasy posiadające i państwo. Równocześnie jednak Związek winien dążyć do podniesienia swej siły finansowej w przekonaniu, że da mu ona większą swobodę w rozwinięciu działalności agitacyjno - organizacyjnej i pomoże w prowadzeniu akcji zarobkowych.

Związek dąży do ujęcia w swe ręce pośrednictwa pracy, które organizuje, i wpływu na przyjmowanie i wydalanie robotników, do wprowadzenia mężów zaufania i komitetów fabrycznych tam, gdzie to nie jest stosowane zgodnie z regulaminem i instrukcją Związku.

Zjazd stwierdza, że w sprawach ogólnej polityki zawodowej prawodawczo - socjalnej tak w kraju, jak i na zewnątrz w ruchu międzynarodowym, Związek winien iść po linji wskazań Komisji Centralnej Związków zawodowych i uważa komisję za jedyną reprezentantkę klasy robotniczej Polski w jej akcji zawodowej. **Wszelkie usiłowania pewnego kierunku politycznego w międzynarodowym ruchu zawodowym, zmierzającego do rozbicia tegoż, Zjazd uważa za wysoce szkodliwe i bezwzględnie potępia.**

Jednocześnie Zjazd oświadcza, iż **członkowie Związku, którzy wyłamują się z pod uchwał Zarządów i Statutu lub prowadzą świadomie robotę szkodliwą przeciw Związkowi, stawiają się poza nawias Związku.**

Zjazd stwierdza, iż **organizacje „żółte"**, jak t. zw. polskie Związki zawodowe i Ch. D. **coraz bardziej uwidoczniają swój wrogi reakcyjny charakter** i stoją w jaskrawej sprzeczności z zasadą walki klas, oraz, że są wyraźnie popierane i faworyzowane przez kapitał i rząd burżuazyjny i jako takie **winny być bezwzględnie zwalczane.**

Tow. Kałużyński w dłuższem przemówieniu zreferował sprawę żądań złożonych przemysłowcom d. 22 lutego r. b., na tle których rokowania w swoim czasie zostały rozbite.

Po krótkiej dyskusji w tej sprawie przyjęto jednogłośnie następującą uchwałę:

Zjazd delegatów Związku wyraża przekonanie, że żądania, postawione w sprawie nowych warunków pracy i płacy w liście z dnia 22 lutego r. b. stanowią minimum tego, co robotnikom potrzebne jest na ich utrzymanie.

Wobec tego Zjazd delegatów wzywa Zarząd Główny do przedsięwzięcia wszelkich kroków, jakie uzna za potrzebne, by żądania te przeprowadzić. Zwłaszcza za nieodzowne uważa Zjazd **podwyżkę płacy, uprawnienia komitetów fabrycznych, oraz wpływ Związku na przyjmowanie i wydalanie robotników.**

Zjazd upoważnia Zarząd Główny **w razie potrzeby do proklamowania ogólnego strajku** w przemyśle włókienniczym w całej Polsce.

Tow. pos. Szczerkowski zreferował następnie sprawę podatku osobisto - dochodowego, z powodu którego wybuchł cały szereg zatargów i strajków w przemyśle włóknistym.

Jak koreferent wystąpił jeden z delegatów komunistycznych, który bardzo ostro napadał na P. P. S. i Sejm i postawił wniosek, wzywający masy do niepłacenia tych podatków.

Po krótkiej dyskusji, wbrew kilku głosom komunistów, przyjęto rezolucję następującą:

Zjazd delegatów Związku wypowiada się przeciw podatkom pośrednim i oświadcza się zasadniczo za wprowadzeniem sprawiedliwych podatków od majątku i dochodu. Jednak, biorąc pod uwagę, że Sejm burżuazyjny uchwalił ustawę o podatku dochodowym, a nie zniósł podatków pośrednich, które głównie obciążają głodowe zarobki robotnika, że przy uchwaleniu ustawy o podatku dochodowym Sejm nie określił i nie zagwarantował minimum zarobków, wystarczających do normalnego utrzymania rodziny robotniczej.

Zjazd uchwala bezwzględny protest przeciwko obecnemu systemowi ściągania podatków i domaga się od Sejmu **zmiany tego systemu** oraz zagwarantowania owego koniecznego minimum **potrzeb rodziny robotniczej.**

Dokończenie sprawozdania w N-rze następnym.

Fundamentalny artykuł Konstytucji głosi, że nikt z powodu wyznania nie może być upośledzony w swych prawach obywatelskich. Dlaczegoż więc różne urzędy żądają wskazania religji. I tak: przy zapisie ucznia lub uczennicy do szkoły rządowej podać trzeba wyznanie, lubo w Polsce niema rządowych szkół wyznaniowych.

Na świadectwach maturalnych — **niekiedy i na cenzurze!** — obok imienia i nazwiska ucznia, figuruje jego wyznanie.

Pewna szkoła prywatna, przez Rząd subwencjonowana, idzie jeszcze dalej. Gdy uczeń nosi imię i nazwisko o brzmieniu polskiem, lecz nie jest chrześcijaninem, to obok wyznania dopisuje się jeszcze imię ojca, o ile jest niepolskie!

Podania o paszport zagraniczny zawierają rubrykę „wyznanie", lubo w samym paszporcie nie wymienia się wyznania.

Przy badaniu w sądzie lub policji oskarżonego, lub świadka — żądają wskazania wyznania.

Jak to wszystko pogodzić — powtarzamy — z Konstytucją?

Z blizka i z daleka.

ADWOKATKA.

Dzienniki przynoszą wiadomość, że w Londynie stanęła za pulpitem adwokackim pierwsza adwokatka: miss Clapham. Nikogo to nie dziwi. Kobieta wybiera, zasiada w radzie miejskiej, jest prezydentką tej rady, jest lekarką, kupcem, gra na giełdzie, jest siostrą miłosierdzia na polu bitwy, rodzi dzieci, dlaczegożby nie miała być adwokatką? W Paryżu jest tych adwokatek podobno pięćdziesiąt. Maria Verone (zmęża Lhermitte) zdobyła sobie nawet sławę nietylko jako socjalistka i polityk, ale i jako adwokat w sądzie dla nieletnich. Wielkiej sławy żadna dotychczas nie zdobyła, ani jako prawnik, ani jako mówczyni przed sądem przysięgłych. Świat żyje iluzją. Przed wielkim adwokatem idzie iluzja, która serca ludzkie przychylnie dla niego uspasabia. Przed kobietą idzie odmienna iluzja; wedle powszechnego przekonania, kobieta nie nadaje się do pracy adwokackiej. Tak samo „nie nadawała się" do pracy lekarskiej. I do każdej innej pracy, uprawianej dotychczas przez.. mężczyznę. Z historji kultury wiadomo, ile ludzkość zawdzięcza kobiecie. Otis Mason, etnograf amerykański, napisał kiedyś, przed laty, całą książkę na temat zasług kobiety w dziedzinie materjalnej kultury. Któżby uwierzył, że kobieta „wynalazła" sztukę uprawiania ziemi? wynalazła bez pomocy profesorów chemji sztukę prania przy pomocy mydła, bez znajomości podręcznika Cybulskiego czy Du Bois Reymonda — sztukę gotowania, sztukę, zwaną „fizjologja smaku" Pierwszym tkaczem była kobieta, świadkiem Penelopa. Ona wynalazła muzykę i taniec. Mężczyzna ujarzmił te talenty. Wyznaczył kobiecie miejsce w gyneceum. Uczynił z niej niewolnicę. Trwało to setki lat, aż dopiero za naszych dni kobieta zaczyna powoli zdobywać przeróżne dziedziny życia publicznego. Zdobędzie wszystkie. Prawie wszystkie, dodajmy, aby nie obrażać zarozumiałości naszego rodu. W Ameryce wykazy statystyczne pouczają, że niema prawie takiej dziedziny, w którejby kobieta nie współzawodniczyła z mężczyzną: kobiety są tam duchownymi, organistami po kościołach, karawaniarzami, grabarzami. Jest zawód dependentów adwokackich, z którego kobiety wyrugowały mężczyzn zupełnie, bez reszty dlatego zapewne, że pracują taniej i że mają wszystkie potrzebne do wykonywania tego zawodu zdolności.. Czyż kobieta nie potrafi być żołnierzem? Dokonywała cudów w szpitalu na froncie, jako siostra miłosierdzia, w szpitalu i w przytułku dla ślepych żołnierzy. Dlaczegożby nie miała być sędzią, prokuratorem, adwokatem? Mówią ludzie: kobieta nie może być sędzią, nie może być objektywną. A my mężczyźni, czy jesteśmy w sądach naszych objektywni, nie wprowadzamy do sądów naszych czynnika osobistego, nie mylimy się w wyrokach Trzeba było ustanowić całą drabinę instancji sądowych, aby dać możność Prawu i Sprawiedliwości, znaleźć sobie w wyroku sądowym wyraz objektywnie wierny i do Prawdy zbliżony; tak dalece łamliwy, niepewny i niesłuszny bywa sąd ludzki o rzeczach i ludziach. Cóż szkodzi, aby i niewiasta wydawała sądy? Jeżeli będą mylne poprawi je instancja wyższa. Kobieta zaczyna dopiero uczestniczyć w życiu politycznem, zasiadać w parlamentach, a już trzeba oddawać jej sprawiedliwość, że oddaje tu i owdzie rzetelne usługi postępowi społecznemu. W Stanach Zjednoczonych jedyna posełka w Kongresie, protestowała czasu wojny przeciwko wojnie i płakała, protestując. Kobiety, zasiadając w poszczególnych parlamentach stanowych, głosowały zawsze przeciwko alkoholizmowi, przeciwko sankcjonowaniu prostytucji, przeciwko handlowi żywym towarem, za szkołą, za opieką nad dzieckiem i kobietą bezbronna i opuszczona. Co prawda, w Warszawie posełka Balicka głosowała za pozbawieniem dziewczyn-matek prawa korzystania z dobrodziejstwa ustawy o kasach chorych, ale ten wypadek będzie pewnie odosobniony w dziejach udziału kobiet w stanowieniu praw. Słowem: nawet w dziedzinie prawodawstwa kobiety mogą mieć do powiedzenia słowa szlachetne i ważne.

Dlaczegożby tedy nie miały być adwokatkami? Dlaczegożby nie miały być sędziami, profesorami prawa? Czyż Teresa Labriola, córka słynnego marksisty Antonio Labriola, nie wykładała prawa na wydziale prawnym w Rzymie? Czy stary Szekspir nie odwołał się do pięknej i szlachetnej Porcji, gdy chodziło o ukaranie Shylocka i znalezienie wyjścia w ciężkiej sytuacji prawnej., wcale nie wyssanej z palca genjalnego poety, a poczerpniętej z najpewniejszej rzeczywistości, Szekspir wkłada Porcji w usta wykładnię prawa, którejby się sam Ulpian rzymski nie powstydził, ani Izba kasacyjna w Paryżu, najmędrsza, jak wiadomo, instancja w tłomaczeniu kodeksu cywilnego.

Dlaczegożby tedy miss Clapham nie miała być dobrą adwokatką? Włożą na nią togę, ubiorą w perukę i będzie pouczała sędziego. Zasiądzie i na fotelu sędziowskim. Wejdzie do parlamentu i z czasem może i speakerem w nim zostanie. Kto się światu przygląda, ten wie, że słuszność miał stary kanclerz szwedzki, który syna ostrzegał przed głupotą, tym światem rządzącą. Feministki gotowe się na mnie obrazić: wyznaczam im przecie miejsce w rządzeniu tym światem... Aleć my, mężczyźni, rządzimy nim przedewszystkiem. Może on dlatego taki, że my nim rządzimy?..

Kiedyż zobaczymy adwokatkę w polskim trybunale?

Henryk Bezmaski.

Od pewnego czasu prasa nasza nawołuje do „pogodzenia się" z Czechami. Świeżo p. Skirmunt w rozmowie z dziennikarzami traktował Czechów, jako „bratni słowiański naród", z którym mamy liczne wspólne interesy. Widocznie p. Skirmunt niewiele się nauczył, ale za to nie zapomniał dawnych swoich, z czasów caratu, „słowiańskich złudzeń".

Na czem ma polegać to „pogodzenie się" z Czechami — tego nasi „trzeźwi" politycy nie mówią. Wojny z Czechami nikt nie zamierza prowadzić i nikt też nie chce zrywać dyplomatycznych z Czechami stosunków. Ale polityk polski, któryby dążył w obecnych warunkach do jakiegoś sojuszu z Czechami, wystawiłby sobie świadectwo nie „trzeźwości", lecz dziecinnej naiwności. Uprawiałby politykę nie polską, lecz czeską.

Czesi potrzebują sojuszu przeciwko Węgrom, obawiając się odwetu z ich strony — i to jest naturalną podstawą ich przymierza z Rumunją i Jugosławją. Ale Polska ma raczej wspólne interesy z Węgrami — oczywiście nie z dzisiejszym ohydnym systemem rządów węgierskich! — niż z Czechami.

Jeżeli zaś chodzi o stosunek do Niemiec, to jasną jest rzeczą, że Czechy popierają Niemcy przeciwko Polsce. I nie jest to przypadek ani też skutek chwilowych nieporozumień. Czesi w sposób najzjadliwszy przeciwdziałają wzmocnieniu państwa polskiego, poczęści z powodu Śląska Cieszyńskiego, poczęści z powodu swoich widoków „rosyjskich" i mocarstwowych ambicji dorobkiewiczów politycznych. Waśnie kosztem Polski Czesi chcą zdobyć przyjaźń Niemiec. Czesi ze wszystkich sił opierają się przyłączeniu Austrji do Niemiec, co dla nich byłoby istotnie bardzo groźnem — ale właśnie dlatego chcieliby ugłaskać Niemcy Górnym Śląskiem. Gdzież tu więc jakakolwiek wspólność interesów?

Czesi w swojej polityce stale i oddawna szli przeciwko interesom polskim. Tylko szalone zaślepienie „neosłowiańskie", w rzeczywistości zaś rosyjsko-ugodowe, pozwalało naszym domorosłym politykom wierzyć w „przyjaźń" czeską. „Przyjaźń" tę Czesi ukoronowali kradzieżą Śląska Cieszyńskiego. I oto teraz zaczyna się u nas agitować za „przyjaźnią" z Czechami, chociaż ze strony czeskiej niema najlżejszych oznak zmiany ich polityki w stosunku do nas! A prawda — jest rachuba na polską łatwowierność, na naiwność polskiej polityki zagranicznej. Czesi pamiętają, jak to „wzięli na kawał" burżuazyjnych polityków polskich „neosławizmem", a podczas wojny i po wojnie układami z Komitetem Narodowym. Teraz znowu chcą nas oszukać — i znajdują oddźwięk u polityków, którzy widocznie chcą być oszukani i to uważają za „realizm" polityczny.

W sprawie kolportowania przez lubelski Urząd Wojewódzki anty-państwowych uchwał.

INTERPELACJA

Związku Socjalistów Polskich do Pana Prezydenta Ministrów i Ministra Spraw Wewnętrznych

(w streszczeniu).

Dnia 14 i 15 kwietnia odbył się zjazd ogólnokrajowy, zainicjowany przez Ligę antybolszewicką, pod hasłem „Walki z drożyzną".

W punkcie 1-szym uchwał tam przyjętych jest zupełnie jawne dążenie do obalenia ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, zaś w punkcie 2-gim dążenie do obalenia Ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. o wykonywaniu reformy rolnej, oraz cały szereg innych projektów, wyrastających na niwie reakcji polskiej.

Uchwały te kolportowane są przez lubelski Urząd wojewódzki zupełnie urzędownie a nawet, z pewnym nakazem, co się przejawia w słowach wojewódzkiego okólnika: „i polecam jaknajszybciej rozpowszechnienie ich na terenie powiatu".

Podpisani zapytują:

1. Czy wiadomą jest p. Prezydentowi Ministrów tego rodzaju robota, wykonywana przez lubelski Urząd wojewódzki, a także i starostwa tegoż województwa, i co ma zamiar uczynić, aby tego rodzaju działalność tych urzędów raz na zawsze ustała?

2. Czy skłonny jest pan Minister Spraw Wewnętrznych pociągnąć do odpowiedzialności dyscyplinarnej urzędnika województwa, który w imieniu wojewody kolportowanie tego rodzaju odezw nakazuje starostom?

3. Czy zechce pan Minister Spraw Wewnętrznych dać Wysokiej Izbie wyjaśnienia dlaczego partyjną działalnością tego rodzaju zajmują się podwładne mu Urzędy?

Warszawa, 23 czerwca 1921 r.

Książki nadesłane.

Złota bibljoteczka. E. Sadowski. Miła... dzianka. Bajki, powiastki, legendy i opo... Wydawnictwo księgarni Korna. Warsz...

Kronika sejmowa.

KOMISJA ROLNA I WOJSKOWA

w sprawie osadnictwa wojska i robotników rolnych na Kresach.

Przyjęto wnioski podkomisji o uregulowaniu i przestrzeganiu ustaw sejmowych przy wykonywaniu ustawy o nadaniu ziemi żołnierzom na kresach.

Poseł Załuska przy uchwalaniu rezolucji posła Czetwertyńskiego o charakterze votum nieufności dla rządu, a głównie dla ministra wojny Sosnkowskiego, rozpoczyna gwałtowny atak na wojskowść i towarzystwa parcelacyjne, będące pod wpływem ludowców. Ponieważ w każdem słowie p. Załuski znać tendencyjność, wybuchła wrzawa; posłowie lewicy nie pozwalają p. Z. mówić.

Tow. Malinowski stwierdza dwulicowość Narod. Demokratów, którzy przed kilku dniami bronili na komisji rolnej koncesji dla wyżej wymienionych towarzystw, a dziś niespodzianie je atakują. Tow. Malinowski stwierdza, iż N.-Decja działa nie w imię uzdrowienia stosunków i sprawiedliwości, lecz jedynie w celu mącenia wody, aby tam ryby dla siebie łowić. Mówca żąda, by w Polsce oddać pod sąd **nieuczciwość i niedołęstwo, które zarówno** w rządzie, jak wśród posłów samych ma swoje siedlisko.

Rezolucja endeków została odrzucona. Przyjęto wniosek **posła Poniatowskiego, aby zgodnie z art. 2-gim ustawy z 17 grudnia 1920 roku organom rządowym przysługiwało prawo pozostawiania właścicielowi części majątku, wynoszącej 400 ha ogólnej przestrzeni łącznie z lasem.**

Komisje przechodzą do spraw osadnictwa Robotników Rolnych.

Ks. Dziennicki proponuje odłożenie tej sprawy ze względu na to, że w dopiero co przyjętych rezolucjach wojskowych mówi się wogóle o osadnictwie.

Pos. tow. Malinowski gorąco protestuje przeciwko takiemu ignorowaniu spraw robotników i oficjalistów rolnych, pozbawionych pracy i żąda, aby komisje właśnie dziś załatwiły tę sprawę, przyjmując wyraźne uchwały, co ma czynić Rząd, aby rolnicy, posiadający inwentarz martwy i żywy otrzymali nareszcie warsztat pracy. Poseł nasz przytacza liczbę robotników rolnych pozbawionych pracy wtedy, kiedy ziemia leży odłogiem.

Poseł Michalak i ludowcy popierają wniosek posła Malinowskiego.

Przyjęto następującą rezolucję: **Sejm wzywa Rząd do przygotowania w jaknajkrótszym czasie takiego zapasu ziemi na Kresach Wschodnich, aby już w roku bieżącym można było osiedlać rodziny robotników i oficjalistów rolnych, którzy wskutek parcelacji oraz zmiany systemu gospodarczego na roli zostali pozbawieni pracy.**

Reszta wniosków zgłoszonych przed kilku dniami przez tow. Malinowskiego została przyjęta do wiadomości przez p. Ministra Rolnictwa i Główny Urząd Ziemski jako życzenia Komisji.

Referentem na plenum Sejmu wybrany został poseł Anusz.

Naogół mówiąc endecja dziś dostała cięgi, albowiem za rezolucją jej, skierowaną przeciw Ministrowi Wojny, głosowało tylko 13 posłów, przeciw niej zaś — 28.

Rezolucja Poniatowskiego została przyjęta 19 głosami przeciw 13.

***

Z KOMISJI PRAWNICZEJ.

Ograniczenie praw Żydów, zatarg rob. rolnych z ziemianami.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji prawniczej obradowano nad zniesieniem ograniczeń kobiet w kodeksie cywilnym. Wskutek wniosku pos. Hartglasa wynikła dyskusja w sprawie zniesienia przepisu, że niechrześcijanie nie mogą być opiekunami chrześcijan, który niezgodny jest z konstytucją. Większość komisji stanęła na stanowisku, że sprawę zniesienia tego przepisu należy przekazać Rządowi, który ma przedstawić odpowiednie wnioski, a do tego czasu dyskusja ma być odroczona. Za natychmiastowem zniesieniem przepisu głosowali posłowie z P. P. S., „Wyzwolenia“, P. S. L. i Żydzi.

Następnie tow. Liberman zainterpelował Ministerjum Wojny w sprawie rozporządzenia Min. Spraw Wojsk. o tem, aby nie wpisywać na listy obrońców wojskowych tych adwokatów, którzy zadeklarowali przynależność narodową żydowską. Tow. Liberman zwrócił uwagę na to, że Min. Spr. Wojsk. tworzy nowe ograniczenia praw obywateli narodowości żydowskiej, i poniża w ten sposób sądy cywilne, do których adwokaci narodowości żydowskiej mają przecież dostęp. Zarządzenie to jest nieprawne, szkodliwe dla państwa i stwarza pozory na zewnątrz, jakoby w Polsce obywatele Żydzi byli prześladowani. Mówca zadaje pytanie dlaczego Min. Spraw Wojsk. wyrządza taką szkodę Państwu i dlaczego ignoruje konstytucję.

Mimo, że min. Sosnkowski i gen. Krzemiński, których obu należy uważać za autorów roz-orządzenia, byli uprzedzeni — nie przyszli na -siedzenie a reprezentował Min. wojny jakiś -r, który w imieniu p. ministra Sosnkow- złożył oświadczenie mniej więcej na- -cej treści:

-jskowość musi dobrze przypatrzeć się, któremu adwokatowi można przyznać dostęp do sądów w charakterze obrony. Obrońca nieraz zbyt ostro krytykuje i występuje przeciw władzom, co, być może, jest dopuszczalne w sądzie cywilnym, ale nie możnaby ścierpieć w sądzie wojskowym, żeby obrońca zbyt wielką miał swobodę w wykonywaniu krytyki. W sądzie wojskowym musi panować dyscyplina i dlatego sąd wojskowy nie może pozwolić na to, na co pozwala sąd cywilny. Dlatego też władze wojskowe wpisując na listę obrońców muszą przebierać, wciągając na tę listę tylko tych, którzy im się podobają. Min. Wojny na listę obrońców wpisywać będzie tylu i takich, jakich wojsko będzie potrzebowało. Przedstawiciel p. min. Sosnkowskiego przyznał, że jednym z powodów, dla których odmawia się wpisania na listę, jest i ten, o którym mowa (przynależność do nar. żydowskiej).

Wykład p. majora o zadaniu obrony sądowej, wygłoszony z rozkazu min. Sosnkowskiego wywołał powszechną wesołość i zdumienie. Komisja nie uznała tych wyjaśnień za wystarczające i na wniosek tow. d-ra Marka uchwaliła, aby zaprosić na następne posiedzenie p. min. Sosnkowskiego i gen. Krzemińskiego dla wysłuchania ich wyjaśnień.

W końcu posiedzenia tow. Liberman referował sprawę wniosku nagłego P. P. S. o zatargu między zw. rob. rolnych i związkiem ziemian. Przedstawiciel Min. Pracy Rusinek przyznał, że wyrzucono z pracy ok. 4000 rodzin, ale bronił obszarników, starał się dowieść że postępowali legalnie. W tym samym duchu przemawiał przedstawiciel min. sprawiedliwości. Komisja postanowiła wezwać w tej sprawie min. pracy i min. spraw wewnętrznych.

***

Z KOMISJI SKARBOWO-BUDŻETOWEJ.

Po wielu daremnych próbach udało się wczoraj przeprowadzić dyskusję nad umową, którą Rząd zawarł z Guaranty Trust Company, nadając temu bankowi monopol w sprawie przesyłek dolarowych ze Stanów Zjednoczonych.

„Robotnik“ i wogóle cała prasa polska niezależna oświetliła tę skandaliczną sprawę a poseł Stapiński, zestawiwszy bogaty bardzo materjał, przedstawił ją komisji.

Minister skarbu, p. Steczkowski, przyznał, że umowa jest niekorzystna dla Rzeczypospolitej, jedynie w interesie Guaranty Trust Company sporządzona, że Rząd jednak nie miał wolnej ręki i powodował się koniecznościami polityki zagranicznej, szczegółów jednak narazie wyjawić nie może.

Poseł Radziszewski wystąpił z ogólnemi oskarżeniami Rządu, do którego zaufania nie ma z powodu spadającego stale kursu marki. (Głos: Ale do Grabskiego miałeś pan zaufanie). Podnosi wszystkie ujemne strony umowy i stwierdza niebywałą nieudolność przedstawicielstwa polskiego (przedstawicielem Polski był wice-minister Rybarski, jeden z trzech towarzyszy partyjnych p. Radziszewskiego, zasiadających dzisiaj w rządzie Witosa).

Poseł Radziszewski wnosi o wyrażenie ubolewania Rządowi i żąda, by Rząd postarał się o zmianę zawartej umowy.

P. dr. Adamski, jeden z twórców umowy, a przedstawiciel syndykatu banków, stwierdza, że umowa jest szkodliwa, że istnieje jednakże nadzieja zmienienia jej w duchu korzystnym dla Polski.

Poseł tow. Diamand nie zgadza się na to, by Rząd mógł, przyznawszy się do swej nieudolności, powołać się na jakieś siły zewnętrzne, schowane za kurtynę, któreby mogły Rząd zniewolić do czynu, wedle przyznania, wyrządzającego dobitne szkody gospodarstwu polskiemu. P. min. skarbu robi wrażenie, jakoby ubiegał się o votum nieufności, zwalniające go od prowadzenia niewdzięcznego dzisiaj urzędu. Tej grzeczności komisja nie wyrządzi ani jemu, ani endekom, którzy, miast zwrócić się przeciwko Rybarskiemu, głównemu winowajcy, chcą dalej rozwijać intrygę endecką.

Tow. Diamand wnosi, by Sejm wezwał Rząd, by dołożył wszelkich starań, celem rozwiązania szkodliwej dla Rzeczpospolitej umowy z Guaranty Trust Company.

Poseł Osiecki wnosi, uznając szkodliwość zwalczanej umowy, zgodnie z posłem Radziszewskim, by wezwać Rząd do naprawienia umowy.

Przy głosowaniu poseł Loewenstein proponuje, by rezolucję uchwaliła komisja samodzielnie i nie przedkładała jej Sejmowi, ze względu na „zawikłane położenie dyplomatyczne“.

Przewodniczący i ogromna większość komisji przyłączyli się do opinji tow. Diamanda, że Komisja nie może przez Sejm przekazanego wniosku załatwić z pominięciem Sejmu.

Przy głosowaniu wniosek tow. Diamanda uzyskał głosów 10 przeciw 11; wniosek na wyrażenie ubolewania Rządowi przepadł w takim samym stosunku głosów, podczas gdy wspólny wniosek Osieckiego i Radziszewskiego uzyskał skąpą większość.

Znamienne jest stanowisko endeków w całej tej sprawie, starali się utrącić Steczkowskiego, salwując Rybarskiego i jednocześnie, nie narażać interesu syndykacko - Guaranty Trust Company i tu znaleźli się na wspólnym gruncie z Piastowcami.

***

Uzdrowiska małopolskie.

Komisja Zdrowia Publicznego na posiedzeniu wczorajszem zakończyła drugie czytanie projektu rządowego ustawy o uzdrowiskach; pozatem przyjęła rezolucję specjalnej podkomisji delegowanej w dniu 8 b. m. do uzdrowisk Zachodniej Małopolski i gmin z niemi związanych, a mianowicie: 1) odroczenie trzeciego czytania ustawy do jesiennej sesji Sejmu; 2) odrzucenie wszelkich wniosków poselskich żądających przejęcia Szczawnicy przez Państwo na zasadzie art. 27 ustawy o uzdrowiskach, jako merytorycznie nieuzasadnionych, a wstrzymujących normalny obecny rozwój Szczawnicy; 3) wezwanie Rządu do przeprowadzenia prac geologicznych, w celu ustalenia granic ochrony górniczej w Szczawnicy, oraz wykonanie rezolucji Sejmu z maja 1920 r., co do rozpoczęcia prac przygotowawczych do przeprowadzenia kolei z Nowego Targu do Szczawnicy.

Kronika polityczna.

Dnia 2 lipca r. b. rozpocznie się w Porto Rose konferencja państw sukcesyjnych b. monarchji austro - węgierskiej, na której Rząd polski reprezentuje delegacja z przedstawicieli kilku ministerjów, pod przewodnictwem p. Zdz. Okęckiego. Przedmiotem narad konferencji będzie szereg spraw gospodarczo-politycznych. Mają być omawiane ewentualne konwencje między państwami sukcesyjnemi w sprawie wymiany artykułów pierwszej potrzeby, jak zboże, węgiel, koks, nafta, kopaliny, produkty przemysłu metalowego; dalej sprawa ułatwień w ruchu pocztowym, telefonicznym, telegraficznym, transportów towarowych i usunięcia istniejących obecnie ograniczeń w tym względzie tranzytu, transportów handlowych; kwestje cyrkulacji wagonów bezpośredniej komunikacji, wypożyczanie lokomotyw i wagonów państwom, cierpiącym braki, w tym względzie i naprawy materjału kolejowego, wreszcie kwestja przyzwoleń, względnie zakazu przywozu i wywozu pewnych kaegorji artykułów przemysłowych i towarów.

***

Poselstwo czesko - słowackie w Warszawie zawiadomiło Rząd polski, że na uniwersytecie imienia Karola w Pradze lekturę języka polskiego prowadzi dr. Wydra, który w obu tegorocznych semestrach miał podwójne odczyty dla początkujących, na których czytane były wzory polskiej prozy (Kraszewski), ballady Mickiewicza. Prof. uniwersytetu dr. Machal, wykładał w semestrach zimowym i letnim historję kultury polskiej i oprócz tego wygłaszał odczyty poświęcone specjalnie powieściom Żeromskiego.

***

W Warnie (Bułgarja) na cmentarzu, należącym do parafji francuskiej zostały ukończone rozpoczęte staraniem poselstwa polskiego, roboty koło uporządkowania grobów uchodźców polskich, zmarłych i tamże pochowanych.

Kronika zagraniczna.

Fałszerstwa **„Vorwärtsu“.** „Vorwärts“ berliński w numerze z dnia 22 b.m podaje w formie depeszy reakcyjnej agencji telegraficznej końcowy ustęp korespondencji z Londynu, omawiającej konferencję posła tow. Diamanda z „Labour Party“. Grubemi czcionkami drukuje „Vorwärts“ słowa korespondencji: „Trudno, nie mijając się z prawdą, pozyskać sympatję dla Państwa Polskiego“, ale opuszcza przezornie dokończenie tego zdania, brzmiące tak: ...„rządzonego przez reakcję przesiąkłą rosyjsko - pruskiemi metodami, trudno uzyskać wiarę u obcych w to, w co sam święcie wierzę, że żyjemy w fazie przejściowej, że reakcja jest okresem przemijającym, że naród nasz, jak lawa, z wierzchu zimna, i twarda, sucha i plugawa, lecz wewnętrznego ognia“.

Przez to opuszczenie spaczono, rzecz jasna, całkowicie opinję tow. Diamanda. Przytem „Vorwärts“ posiłkuje się sfałszowaną cytatą dla agitacji nacjonalistycznej, umieszczając wspomniany ustęp między wiadomościami o Górnym Śląsku i dając temu bigosowi wspólny nagłówek: Krzyk rozpaczy z Katowic.

Piętnujemy tego rodzaju metody walki, niegodne dziennika, chcącego uchodzić za socjalistyczny.

Anglja. Przy wyborach uzupełniających do Izby Gmin w okręgu Heresford przeszedł przeciwnik rządu obecnego 12,329 głosami Kandydat rządowy otrzymał tylko 5553 głosy. Jest to już trzecia klęska rządu w przeciągu kilkunastu dni.

Włochy. „Avanti“ ogłasza statystykę okrucieństw faszystów za czas od 1 stycznia do **31 maja r. b. Faszyści zamordowali 202 osoby, zranili 1,144. Wszystkie te ofiary byli to socjaliści,** komuniści i robotnicy niezorganizowani Ilość spalonych i zrabowanych domów robotniczych wynosi 120. Domów ludowych, lokali partyjnych, kooperatyw, gmachów ratuszowych — zniszczono 243. Zaaresztowano socjalistów, komunistów i bezpartyjnych robotników — 2,240. Ale faszystów zaaresztowano wszystkiego 102.

***

Przeciw Moskwie. Na zjeździe związku pocztowców francuskich, w którego skład wchodzą pracownicy wszystkich kategorji i urzędnicy, odrzucono rezolucję o przyłączeniu się do Moskwy 159 głosami przeciwko 129.

Walka o Górny Śląsk.

KOMISJA MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO O GÓRNYM ŚLĄSKU.

Berlin, 24 czerwca.

(E. E.). Przewodniczący międzynarodowego Związku, Jouhaux, stwierdził w rozmowie z przedstawicielem „Vorwärtsu“, że interesy niemieckie mogą poważnie ucierpieć z powodu nieprzejednanego stanowiska wydziału 12-tu. Sympatje, jakie mieli dotąd Niemcy, mogą się znacznie zmniejszyć wskutek niezręcznego ich postępowania. Niemcy domagają się przymusowej ewakuacji Górnego Śląska i odmawiają amnestji powstańcom. W ten sposób odstręczają oni od siebie warstwy robotnicze i doprowadzają do aktów rozpaczy tych, którzy brali udział w powstaniu.

Twierdzenie, jakoby powstańcy składali się po większej części z żywiołów obcych, a nie Górnoślązaków rodowitych, jest zupełnie nieprawdziwe. Nieprzejednane stanowisko partji niemieckich na Górnym Śląsku zmusza powstańców do niszczenia przy odwrocie zakładów przemysłowych, co odbija się fatalnie na całym przemyśle górnośląskim.

Przewodniczący komisji międzynarodowego Związku zawodowego w sposób bardzo ujemny oceniał stanowisko delegata niemieckiego przy komisji międzysojuszniczej, hr. Praschmy. Praschma udzielił komisji krótkiego wywiadu, w którym okazał zupełny brak zrozumienia sytuacji w sprawie amnestji. Na uwagę Jouhaux, że państwa sprzymierzone przedewszystkiem nie mają zamiaru, powtóre zaś mają za mało wojska dla przeprowadzenia polityki zgnębienia Polaków, czego domagają się Niemcy, Praschma odpowiedział: Wojska koalicyjne przecież mają tanki.

UKŁADY KOMISJI MIĘDZYSOJUSZNICZEJ Z WYDZIAŁEM 12-TU.

Berlin, 24 czerwca.

(E. E). Układy między komisją międzysojuszniczą a niemieckim wydziałem 12-tu, które toczyły się przez ostatnich kilka dni, nie doprowadziły do porozumienia i powzięcia żadnych decyzji. Podobno francuscy członkowie komisji międzysojuszniczej w stosunku do przedstawionego przez Niemców planu ewakuacji zajęli stanowisko nieprzejednanie odmowne. Niemieckie koła urzędowe liczą się poważnie z możliwością zerwania układów dotychczasowych

SPRAWOZDANIE NIEMIECKIEJ KOMISJI PARLAMENTARNEJ.

Berlin, 24 czerwca.

(E. E.). Gabinet Rzeszy wysłuchał we czwartek sprawozdania komisji parlamentarnej, która powróciła z Górnego Śląska. Na podstawie raportu dyrektora ministerjalnego Maltzahna stronnictwa zgodziły się na odroczenie dyskusji nad interpelacją w sprawie Śląska na czas nieograniczony. Z raportu komisji wynika, że ewakuacja będzie mogła być ukończona w ciągu siedmiu dni Powstańcy mają rozpocząć ewakuację. Z chwilą jej ukończenia na całym obszarze plebiscytowym znajdować się będą jedynie wojska koalicyjne.

GÓRNY ŚLĄSK A ZDOLNOŚĆ PŁATNICZA NIEMIEC...

Gdańsk, 24 czerwca.

(E. E.). Według doniesień prasy niemieckiej, francuskie ministerjum finansów zajęte jest obliczaniem rzeczywistych strat, które poniosła niemiecka gospodarka finansowa wskutek odłączenia Górnego Śląska od Niemiec. Według tych obliczeń, wskutek oderwania obwodu przemysłowego, zdolność płatnicza Niemiec zmniejszyła się o pół miljarda marek w złocie. Dochód z podatku węglowego wynosić ma od 1½ do 2 miljardów marek. Zaś z renty podatkowej przedsiębiorstw przemysłowych na Górnym Śląsku 5 —6 miljardów marek papierowych, które w razie odpadnięcia G. Śląska od Niemiec, będą odliczone od ogólnej sumy odszkodowań.

SYTUACJA OBECNEGO RZĄDU NIEMIECKIEGO.

Berlin, 24 czerwca.

(E. E.). Były minister Gottheim oświadczył w rozmowie z przedstawicielem „Achtuhrabendblatt“, że obecnie Niemcy nie żywią wielkich nadziei na otrzymanie całego Górnego Śląska. O ile sprawa górnośląska nie będzie rozstrzygnięta w duchu pomyślnym dla Niemiec, rząd, który utworzony został dla porozumienia z koalicją, będzie musiał ustąpić. Jedynie dla uratowania Śląska i zniesienia sankcji zgodził się rząd obecny na ciężkie warunki ultimatum. Gdy nadzieje pokładane w tym rządzie zawiodą, nastąpi niewątpliwie katastrofa. Frakcja demokratyczna wstąpiła do rządu jedynie z konieczności i nie będzie mogła w nim pozostać jeżeli zagraniczna polityka nie-

miecka nie osiągnie pożądanych wyników. Jest bardzo wątpliwe, czy centrum i socjaliści zdołają utworzyć rząd. Nowe wybory w Niemczech, wybory dokonane w chwili, gdy naród doprowadzony będzie do rozpaczy, przyniosą zwycięstwo albo skrajnej prawicy albo też lewicy, poczem nastąpi chaos i anarchja.

NOWY PROJEKT ROZWIĄZANIA SPRAWY GÓRNOŚLĄSKIEJ.

Gdańsk, 24 czerwca.

(E. E.). „Danziger Neuste Nachrichten" donoszą z Londynu, że w Izbie Gmin obiegała wczoraj pogłoska, jakoby między Anglją a Francją rozważano obecnie zupełnie nowy plan rozwiązania zagadnienia górnośląskiego. Ważniejsze punkty tego projektu są następujące: 1) Ententa proponuje Polsce i Niemcom sposób rozwiązania kwestji górnośląskiej na drodze bezpośrednich układów. 2) Jeżeli rokowania bezpośrednie nie dadzą pożądanych wyników, państwa sprzymierzone podadzą ze swej strony projekt kompromisu, który Polska i Niemcy rozważą na wspólnej konferencji. 3) Niemcom zapewnia się w każdym razie udział w produkcji węgla górnośląskiego i to na dłuższy czas. 4) Ochrona mniejszości narodowych ma być zagwarantowana na drodze ustawowej. 5) Liga Narodów przyjmuje protektorat nad wykonaniem postanowień powyższych.

CHAMBERLAIN O KONFERENCJI „TRZECH MINISTRÓW".

Londyn, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Odpowiadając w Izbie Gmin na interpelację, przypomniał Chamberlain uchwały, jakie powzięli Lloyd George, Briand i Sforza, w celu położenia końca konfliktowi grecko - tureckiemu. Podobnież, w sprawie Górnego Śląska zwrócił uwagę Chamberlain na odnośną uchwałę trzech ministrów, przewidującą ewakuację spornego terytorjum zarówno przez powstańców polskich, jak i przez oddziały samoobrony niemieckiej. Obowiązek utrzymania porządku na terytorjum będzie należał wyłącznie do wojsk koalicyjnych, których siła liczebna wynosi obecnie 20.000 ludzi. Taki stan rzeczy będzie trwał do chwili powzięcia przez Radę Najwyższą decyzji o przyszłej granicy polsko - niemieckiej na Górnym Śląsku. Międzysojusznicza komisja w Opolu otrzyma wszelkie możliwe poparcie zarówno na miejscu, jak i za pomocą odpowiednich przedstawień, czynionych u rządów berlińskiego i warszawskiego. Trzej ministrowie postanowili, że posiedzenie Rady Najwyższej odbędzie się w Boulogne w ciągu miesiąca lipca. Kończąc swe przemówienie, zaznaczył Chamberlain, że konferencja paryska trzech ministrów toczyła się w atmosferze niczem niezamąconej, serdecznej przyjaźni.

ARESZTOWANIE URZĘDNIKÓW NIEMIECKICH.

Katowice, 24 czerwca.

(E. E.) Na rozkaz komendanta miasta, pułkownika Harrisona, wojska francuskie aresztowały pewną liczbę urzędników policji niemieckiej w Katowicach. Zostali oni umieszczani w koszarach, gdzie są pilnie strzeżeni. Jak długo trwać będzie internowanie, dotychczas niewiadomo. Zarządzenie to ma na celu zapobieżenie wzięciu udziału przez urzędników niemieckich policji w spodziewanym zamachu ze strony komunistów.

Sprawa odszkodowań

CO NIEMCY ZAPŁACIŁY?

Horsea, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Angielski minister finansów w odpowiedzi na interpelację oświadczył, że przypuszczalna wartość dotychczasowych niemieckich świadczeń reparacyjnych wynosi około 6 miljonów marek złotych. Niemcy zapłaciły częściowo gotówką, częściowo wekslami 3-miesięcznemi. Cała suma odszkodowań oznaczona została przez komisję reparacyjną na 132 miljardy marek.

Strajk w Anglji.

Londyn, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Konferencja partji robotniczej przyjęła wniosek w sprawie podtrzymywania górników w prowadzonej przez nich walce.

Poldhu, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Wydział Wykonawczy Partji Pracy zwołuje na sobotę konferencję górników celem naradzenia się co do dalszej akcji strajkowej.

Manchester, 24 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Robotnicy przemysłu tkackiego postanowili jednomyślnie przyjąć redukcję płac proponowaną przez pracodawców.

Opozycja przeciw Lloyd George'owi.

ROBERT CECIL GOTÓW JEST ZOSTAĆ PREMJEREM.

Nowy Jork, 24 czerwca.

(E. E.). „Chicago Tribune" donosi z Londynu, że lord Robert Cecil, który ostatnio wystąpił z bloku rządowego i uważany był za pierwszego kandydata na stanowisko przyszłego premjera — oświadczył, że gotów jest objąć kierownictwo nowego rządu, jeżeli taka wola całego kraju.

Wojna rosyjsko-japońska.

Helsingfors, 24 czerwca.

(E. E.). Cziczerin zawiadomił państwa sprzymierzone, że rząd sowiecki ogłosił stan wojenny pomiędzy Rosją a Japonją, która wspólnie z kontrrewolucjonistami zajęła część Syberji wschodniej.

Otwarcie Kongresu Międzynarodówki Moskiewskiej

Londyn, 24 czerwca.

(P. A. T.). W. B. K. „Morning Post" donosi z Rewla: W Moskwie został otwarty trzeci kongres trzeciej Międzynarodówki moskiewskiej. Prezydent obecnego kongresu Zinowjew oświadczył wobec przedstawicieli prasy zagranicznej, że zgromadzenie kongresu przewiduje na najbliższą przyszłość ofensywę proletarjatu. Najważniejszym punktem programu jest zespolenie wszystkich sił dla propagandy na Wschodzie. Trocki, który właśnie powrócił z Turkiestanu, oświadczył na otwarciu kongresu, że wyniki wojny, rewolucji rosyjskiej oraz rewolucji niemieckiej i w Austrji zmarnowałyby się i proletarjat dostałby się znowu pod władzę burżuazji, która zdobyłaby ponownie pole do wyzysku, gdybyśmy nie pracowali nietylko na Zachodzie, ale i na Wschodzie tam, gdzie kapitalizm ma swe kolonje, z których czerpie siły. Te podstawy kapitalizmu musimy zniszczyć. Nasze iluzje w sprawie bezpośredniego przewrotu i rewolucji światowej zostały pogrzebane. Wrogowie nasi nie zasypiają, lecz przeciwnie, śledzą nas. Wszystko to oznacza, że przyszła walka będzie krwawa. Jeśli chcemy zwyciężyć, musimy natężyć wszystkie nasze siły.

Sprawa Gdańska w Lidze Narodów

Genewa, 24 czerwca.

(P. T. T.). Havas. Na dzisiejszem posiedzeniu rannem Ligi Narodów, poświęconem sprawie w. m. Gdańska, przedstawiciele Polski oraz Gdańska doszli do całkowitego porozumienia w sprawie praw Polski do dostępu do morza. Specjalny teren po prawym brzegu Wisły oddany będzie do dyspozycji Rządu polskiego, celem dania możności wyładowywania, magazynowania oraz wysyłania do Polski broni i amunicji. Teren ten winien się znajdować możliwie jaknajdalej od zabudowań miasta. Rada portowa określi, jakie niezbędne środki ostrożności należy przedsięwziąć, aby zapewnić bezpieczeństwo miastu. Polska otrzyma prawo utrzymywania straży nadzorczej, której zadaniem będzie przestrzeganie porządku oraz bezpieczeństwa. Członkowie straży będą zaopatrzeni w broń oraz nosić będą uniformy wojskowe. Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku określi w porozumieniu z Rządem polskim stan liczebny straży. Strażnicy nie będą mogli w umundurowaniu przekraczać granicy wyznaczonego terenu, nie będą też mogli po za owe granice wynosić broni.

Profesor Askenazy, który poczynił pewne zastrzeżenia w sprawie tego ostatniego punktu, na propozycję p. Honnotaux dał szereg wyjaśnień w sprawie stanowiska Polski. Zaznaczył on, że Polska, która posiada blisko 30 miljonów ludności, nie ma innego dostępu do morza, jak tylko Gdańsk, który wskutek tego stanowi niezbędne ujście dla przemysłu polskiego, zatrudniającego 800,000 robotników, oraz dla tak bardzo rozwiniętego rolnictwa. i wyraził przekonanie, że Rada Ligi Narodów potrafi zrozumieć, że Gdańsk jest dla Polski koniecznością życiową.

Delegat angielski Fischer zapewnił, że rząd angielski pragnąłby, aby stosunki przyjacielskie między Gdańskiem a Polską zostały jaknajrychlej nawiązane.

Markiz Imperiali przyłączył się całkowicie do oświadczenia delegata Fischera.

Prezydent Senatu w. m. Gdańsk dr. Sahm oświadczył, że rząd w. m. Gdańska jest również zdecydowany przestrzegać ściśle postanowień Traktatu Wersalskiego. Dr. Sahm zwrócił się z prośbą do Rady, aby zechciała zachować pieczę nad w. m. Gdańskiem, który zmaga się z trudnościami ekonomicznemi.

Rada załatwiła następnie w sposób ostateczny sprawę fabrykacji broni w w. m. Gdańsku.

Protokuł decyzji Rady przesłany będzie do wiadomości Konferencji Ambasadorów.

Wiadomości telegraficzne.

— Według wiadomości ze źródeł miarodajnych w sobotę ukazać się ma rozporządzenie prezydenta Rzeszy w sprawie rozwiązania wszystkich organizacji samoobrony.

— B. ambasador amerykański w Niemczech, Hill, przybył w misji poufnej do Berlina. Po przywróceniu stanu pokojowego pomiędzy Ameryką a Niemcami Hill ma zostać ponownie posłem amerykańskim w Berlinie.

— W sprawie zakończenia rokowań gospodarczych francusko-niemieckich Briand zasięgnie rady członków Komisji, by ustalić ostatecznie decyzję przed ratyfikacją przez senat traktatu w Trianon.

— Rada ambasadorów na swem posiedzeniu w d. 23 b. m. zajmowała się szeregiem kwestji, dotyczących wejścia w życie postanowień traktatu w Trianon.

— „Danziger Zeitung" donosi z Rygi, że sowiecki komisarz poczt i telegrafów ogłosił, że w bieżącym miesiącu zbierze się w Rydze z inicjatywy sowietów międzynarodowa konferencja zarządów pocztowych z udziałem Niemiec, Rosji, Polski, Finlandji, Estonji, Litwy, Łotwy, Danji, Szwecji i Norwegji.

Wymiar sprawiedliwości.

Sąd Pokoju w Korytnicy pow. Węgrowskiego dnia 30 maja r. b. uchylił wyrok Komisji Rozjemczej, pozostawiający pracownika tego folwarku, tow. Krasnego na miejscu.

Postanowienie swoje Sąd Pokoju motywuje tem, że Krasny nie był pracownikiem rolnym, gdyż spełniał obowiązki rzemieślnika, że zeszłego roku umowy dla rzemieślników w Węgrowie nie było, oraz że niesłusznie uznał termin wymówienia w październiku, a nie w sierpniu.

Naturalnie, że Sąd Pokoju postąpił zupełnie nieprawnie, albowiem nie wolno mu wnikać w meritum wyroku Komisji Rozjemczej. Sąd Pokoju otrzymuje wyrok Komisji do wykonania. Jeśli zaś są w nim jakieś nieformalności lub jawne pogwałcenie prawa, czego w danym wypadku nie było, to winien wyrok ten zwrócić Komisji Rozjemczej do zmodyfikowania.

Ale Sąd Pokoju w Korytnicy wolał unieważnić wyrok Komisji Rozjemczej, bo i tak nie czeka go za to kara. Boć Min. Sprawiedliwości samo sieje bezprawie, a więc i sędziów z Korytnicy pewnie nie pociągnie do odpowiedzialności.

Emen.

Z prowincji.

Chełm.

(Korespondencja własna).

Przy wejściu na t. zw. „Górkę Soborową" w Chełmie, która ze względu na ogród i rozlegający się z niej wspaniały widok na okolicę, jest ulubionem miejscem spacerowem ludności miasta, umieszczony jest napis: „Izraelitom wstęp wzbroniony".

Napis ten, umieszczony mniej więcej w czasie ogłoszenia Konstytucji, zawdzięcza gród niedźwiedzi ojcom Jezuitom, rozlokowanym na górce, których wpływy są tam dominujące. Dzięki więc sz. ojczulkom z pod znaku Ledóchowskiego Chełm posiadł zakaz, którego pozazdrościliby Hiszpanie z 13-go—14-go wieku, a kraj cały — dowód, w jaki sposób kler nasz będzie urzeczywistniał zapowiedź walki z świeżo uchwaloną Konstytucją.

Wolno duchowieństwu myśleć tak, czy inaczej, lecz ciekawe, dlaczego tutejszy królik — starosta p. Fijałkowski — pozwala na obrażanie i prowokowanie obywateli miasta?

Zaznaczyć należy na zakończenie, że w dniu 14 b. m. wniesiona na posiedzeniu Rady Miejskiej przez tow. Terpica interpelacja w sprawie powyższego napisu, nie została przez burmistrza przyjęta, rzekomo na podstawie Dekretu o samorządzie miejskim.

W początkach czerwca r. b. zamieszkała w Chełmie żona pracownika kolei państwowych p. K. nagle ciężko zaniemogła, tak, że życie jej wisiało na włosku. Przerażeni domownicy zwrócili się do miejscowego lekarza, p. Zaleskiego, obowiązanego leczyć bezpłatnie kolejarzy i ich rodziny, z prośbą o zbadanie chorej.

Była godzina 7 wieczorem. W trosce o życie chorej zapomnieli, że „pan doktór o tej porze nie urzęduje". Ten jednakże o tem pamiętał, zarówno, jak i o tem, że uboga pacjentka nie wynagrodzi mu „fatygi". „O tej porze nie urzęduję" — brzmiała odpowiedź urzędnika-lekarza — „zwrócić się do mnie jutro".

Nie pomogły perswazje, że chora jest konająca, że każda minuta może zaważyć na szali. P. Z. pozostał niewzruszony.

Chełm 15 czerwca 1921 r.

X.

Głosy czytelników.

„Ochrona lokatorów".

P. Maksymiljan Daab, właściciel domu przy ul. Skierniewickiej, chcąc robić miljonowe interesy, zapragnął wyeksmitować wszystkich lokatorów domu, aby go przebudować na kantor dla swego miljonowego przedsiębiorstwa. Ponieważ jednak Sąd niezupełnie przychylił się do jego prośby, więc postanowił zmusić lokatorów do opuszczenia domu. W tym celu przystąpił do zrywania dachu i zerwał go w zupełności.

Gdy lokatorzy zwrócili się do pana komisarza VII okręgu, aby powstrzymał bolszewicką samowolę p. Daaba, p. komisarz wysłał na miejsce dzielnicowego Olszewskiego.

P. Olszewski, który przedtem energicznie namawiał nawet groźbami lokatorów do opuszczenia lokali, obecnie przyszedł oglądać zrywanie dachu akurat wtedy, kiedy dach był już zerwany i stanął całkowicie po stronie Daaba, twierdząc, że ma on prawo zrywać dach i w ten sposób zmuszać do opuszczenia lokalów.

W rozmowie z lokatorami p. Daab chwalił się, iż oni nic nie poradzą, albowiem on ma pieniądze i wszystko zrobi, co zechce.

B.

Kradzieże w czytelni uniwersyteckiej.

Niedawno ukazało się ogłoszenie Dyrekcji Czytelni, w którem oznajmia się o kradzieżach książek.

Nie jestem w stanie wyobrazić sobie, jak mogą istnieć ludzie, którzy, korzystając z dobrodziejstw jednej z niewielu skarbnic narodowych, ważą się na tak ohydne postępki. Przecież w ten sposób okradają oni cały ogół kształcących się, zwłaszcza w obecnych czasach braku książek i powszechnej drożyzny.

Jaki bezmiar spodlenia i nędzy moralnej kryje się w uprawianiu podobnego procederu!

Aleksander Malinger.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Posiedzenie C. K. W.

W czwartek, dnia 30 b. m. o g. 11 rano w lokalu klubu sejmowego Z. P. P. S. odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

Towarzyszy członków C. K. W. prosimy o punktualne przybycie.

Sekretarjat Generalny P. P. S.

Konferencja międzydzielnicowa. W poniedziałek, d. 27 b. m. o godz. 6 wiecz. punktualnie w sali O. K. R. odbędzie się konferencja wszystkich komitetów dzielnicowych. Na porządku obrad sprawy pierwszorzędnej wagi. W konferencji mogą wziąć udział członkowie partji. Wejście za legitymacją partyjną.

Z powodu konferencji międzydzielnicowej wszystkie posiedzenia komitetów dzielnicowych, zapowiedziane na poniedziałek, nie odbędą się. Komitety w pełnymskładzie obowiązanesą przybyć na konferencję.

Dzielnica Powiśle. Jutro o g. 10 rano w sali dzielnicy Powiśle, Solec 68, tow. Hartleb wygłosi odczyt na temat: Kasy Chorych i ich znaczenie dla klasy robotniczej.

Dzielnica Śródmiejska. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu O. K. R. odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Na porządku obrad sprawy, związane z konferencją dzielnicową.

Kolejowa org. P. P. S. Dziś o godz. 5 pp. w lokalu O. K. R. odbędzie się posiedzenie Komitetu kolejowego P. P. S. wspólnie z mężami zaufania. Sprawy b. ważne.

Ruch zawodowy.

Ze Związku Prac. Miejskich w Polsce, Aleje Jerozolimskie 56 m. 4. Jutro punktualnie o godz. 3 pp. w lokalu Związku odbędzie się zebranie wszystkich woźnych szkół i ochron, Wydz. IX-go.

Jutro, punktualnie o godz. 3 pp. w lokalu Związku odbędzie się zebranie robotników Wydz. VII-go, t. j. Plantacji Miejskich.

Ze Zw. pracowników handlowych. Zarząd Związku pracowników handlowych prosi związki zawodowe, które brały udział w Komisji międzyzwiązkowej o delegowanie na posiedzenie tej komisji, odbyć się mające w poniedziałek dnia 27 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku (Sienna 16) swych przedstawicieli, upoważnionych do podpisania memorjału w sprawie ośmio-godzinnego dnia pracy.

Strajk w lwowskich restauracjach i kawiarniach.

Lwów, 23 czerwca.

Strajk kelnerów i kucharzy trwa w całej pełni. Władze magistrackie jak i rządowe, wszystkie swoje sympatje ulokowały po stronie właścicieli, co zresztą nie było dla nikogo niespodzianką, bo oprócz klasowego ich charakteru, w niejednym wypadku te sympatje mają też i więcej materjalne podstawy. Ta stronniczość władz w jaskrawej formie objawiła się w tem, że strajkujący w niektórych restauracjach zostawili pracowników, aby najpotrzebniejsze jadłodajnie były dla publiczności otwarte, ale restauratorzy wyrzucili pracowników na rozkaz swej korporacji i restauracje zamknęli.

O moralności właścicieli restauracji świadczy to, że, korzystając ze strajku, natychmiast podnieśli ceny potraw, mimo, że nie potrzebują płacić kelnerom „horendalnych" procentów i ceny powinni obniżyć.

Od początku strajku odgrażała się kelnerom korporacja szynkarzy, że zwerbuje akademików dla pełnienia roli łamistrajków. Jak się dowiadujemy, istotnie miała ona czelność zwrócenia się do organizacji akademickich, aby podjęły się tej haniebnej roli. O ile wiemy, i czego spodziewać się należało, wszędzie próba kupienia honoru akademickiego spotkała się ze stanowczą odmową; w wielu wypadkach z oburzeniem odrzucono tę bezczelną propozycję. Znalazło się tylko jedno zrzeszenie akademickie, które dało się kupić i w bezwstydny sposób użyć za narzędzie w walce przeciw pracownikom. Zrzeszeniem tem jest „Wzajemna Pomoc Medyków".

Wobec prób werbowania łamistrajków, odbyły się zgromadzenia piekarzy, rzeźników i cukierników, na których jednomyślnie uchwalono proklamować strajk w tych zawodach, gdyby ktokolwiek odważył się mieszać się do walki strajkowej w restauracjach i kawiarniach. Te zorganizowane zawody postanowiły wszystkiemi siłami poprzeć kelnerów i kucharzy w ich walce.

„Dziennik Ludowy".

Strajk wstążkarzy (Związek robotników przemysłu włóknistego).

We wtorek, dnia 21 b. m. wybuchł w fabrykach warszawskich strajk wstążkarzy na tle żądań ekonomicznych. W piątek robotnicy zwrócili się do fabrykantów z petycją, domagając się odpowiedzi do poniedziałku wieczorem. Fabrykanci zupełnie nie zareagowali na przedłożoną petycję, wobec tego nazajutrz robotnicy porzucili pracę.

Poniżej przytaczamy żądania robotników, uchwalone na walnem zebraniu Sekcji branży wstążek jedwabnych w d. 16 b. m.:

1) Uznanie Związku Zawodowego Włóknistego.

2) Przyjmowanie i wydalanie robotników w porozumieniu ze Związkiem

3) Wolny wstęp do fabryki dla przedstawiciela Związku.

4) Wszelkie prace akordowe za przedwojenną kopiejkę mk. 5.

5) 900 mk. lonu dla tkaczy i tkaczek.

6) 1100 mk. lonu dla tkaczy i tkaczek, pracujących na sztucznym jedwabiu.

7) Szpularki 650 mk. lonu dziennie.

8) Windziaki 650 mk. lonu dziennie.

9) Snowaczki 750 mk. lonu dziennie.

10) Formowaczki 650 mk.

11) Konfekcja 600 mk.

12) Chłopcy do noszenia szpulek 300 mk. dz.

13) Dziewczyny w konfekcji 250 mk. dziennie.

Niniejsze żądania wchodzą w moc od dnia doręczenia, to jest od dnia 17 b. m.

Na odpowiedź pp. przemysłowców oczekujemy do dnia 20-go b. m. w przeciwnym razie robotnicy przerywają pracę.

Uwaga. W razie nie przyjścia do porozumienia wszelka odpowiedzialność za strajk spada na pp. pracodawców.

Oburzające jest postępowanie fabrykantów. W firmie Wolfson i Tenenblatt robotnicy zmuszeni są strajkować niemal co miesiąc, bo fabrykanci nigdy nie stosują się do przyjętych umów. Jak wiadomo, fabrykanci zgodzili się w marcu przyjąć mnożnik, obliczony według cen listopadowych, ale firma Wolfson i Tenenblatt już w miesiącu maju mnożnika tego nie uwzględniła, wykręcając się różnemi sposobami. Obecnie, chcac zamydlić oczy robotnikom oświadczono, że zaczną ten mnożnik na nowo stosować. Firma Rajcher (Leszno 139) już w kwietniu ogłosiła, że od dnia 6 maja przestanie wypłacać robotnikom pensje według powyższego mnożnika. Obecnie robotnicy postanowili ukrócić tego rodzaju niedopuszczalne szykany i zażądać podwyższenia cennika.

W fabryce Wolfson i Tenenblatt, fabrykant Wolfson sam obecnie wykończa towar. Na zwróconą przez robotników uwagę oświadczył z kpinami, iż „przyznaje się do tego, że jest łamistrajkiem".

W SPRAWIE STRAJKU W FABRYCE LEŻAŃSKIEGO W GRÓJCU.

Otrzymujemy następujący komunikat od robotników fabryki Leżańskiego w Grójcu:

Kapitaliści chcą, aby robotnik pracował za bezcen, aby nie mógł wyżyć i nie mógł się podnieść kulturalnie. Dzieje się tak u nas, w fabryce narzędzi rolniczych p. Leżańskiego w Grójcu.

Od pół roku robotnicy tej fabryki otrzymywali w porównaniu z cenami produktów które w Grójcu nie ustępują cenom warszawskim, bajecznie niskie płace, bo tylko 480 marek.

Fabrykant robił dobre interesy, był zadowolony, że płaci tak niskie płace robotnikom i wszystko było dobrze. Lecz wciąż wzrastająca drożyzna zmusiła robotników do postawienia żądań o podwyżkę 30 proc. I tu zaczynają się szykany p. Leżańskiego, uwydatnia się jego stosunek do robotników, na krzywdzie których dorobił się. Przed wojną jeszcze p. Leżański był takim samym robotnikiem, jak ci, których dzisiaj szykanuje. Wojna zbogaciła p. Leżańskiego, zrobiła zeń fabrykanta, wyzyskującego robotnika. I kiedy udała się do p. Leżańskiego delegacja, aby wręczyć mu swe warunki, oznajmił on, że o żadnej podwyżce nie może być mowy, że niech mu robotnicy dziękują za to, że ich nie wyrzucił zimą, kiedy był zastój. Gdy jeden z delegatów wiedząc dobrze, jakie świetne interesy robi p. Leżański, zaczął mu to przypominać, p. Leżański zażądał zmiany delegata. Robotnicy, widząc, że za pomocą umowy nic nie osiągną, ogłosili strajk.

Fabrykant i kierownik fabryki, p. Gajewski, starają się puścić w ruch warsztaty, lecz im się to nie udaje: robotnicy rozumieją, że w walce, jaką toczą, muszą wytrwać, by zwyciężyć. To też nastrój wśród nich jest znakomity i zwycięstwo pewne.

Ruch kulturalno-oświatowy.

Związek Polskiej Młodzieży Socjalistycznej. Dziś, o g. 6 wiecz. odbędzie się w lokalu dzielnicy śródmieścia (Al. Jerozolimskie 56) zebranie koła ogólnego tej dzielnicy z referatem tow. Oseta p. t.: „Socjalizm, jako nauka i ideał".

Wyjaśnienia urzędowe.

Biuro prasowe M. S. Wojsk. komunikuje:

W związku z notatką zamieszczoną w Nr. 142 „Robotnika" z dn. 18 maja r. b., p. t. „Jak sobie radzi p. inżynier Srokowski", Oddział Naczelnej Kontroli Wojskowej ustalił, że z powodu zarzutów poczynionych inżynierowi Srokowskiemu przez podpor. Wierzbickiego, zostały jeszcze w grudniu r. ub. przeprowadzone dochodzenia przez specjalną komisję ze ś. p. generałem Kozieł-Poklewskim na czele, która stwierdziła, że zarzuty podpor. Wierzbickiego w przeważnej części okazały się niesłusznemi, w tych zaś wypadkach, w których racjonalność ich stwierdzono, usunięto niedokładności gospodarcze przez wydanie odpowiednich zarządzeń.

Nadto wydano cały szereg zarządzeń administracyjnych i personalnych, mających na celu zabezpieczenie porządku i biegu normalnej gospodarki.

W związku z artykułem, zamieszczonym w Nr. 44 „Robotnika" p. t. „Pasek na mieszkania", Biuro prasowe M. S. Wojsk. komunikuje:

1) Porucznika Z. (t. j. Lubicz Zahorskiego) pozbawił Oddział kwaterunkowy Dowództwa miasta kwaterunku przy ul. Mokotowskiej nr. 15, w lokalu p. Wiślickiego, na skutek zażalenia tegoż, a więc z własnej winy (czyjej? Red.).

2) Wakującą po por. Zahorskim kwaterę przydzielono kpt. Goltmanowi, który jednakże z niej, jako dlań nieodpowiedniej, nie skorzystał, zamieniając się kwaterami, z zezwoleniem Dowództwa Miasta, z urzędniczką p. Oroszową. (Dowództwo miasta nie ma prawa pozwalać na takie nielegalne „zamiany"! Przyp. Red.).

3) Kpt. Goltman mieszkał przez 5 miesięcy w hotelu na własny rachunek i wyprowadził się po przydzieleniu mu przez Dowództwo miasta kwatery prywatnej przy ul. Szopena (zwolnionej przez p. Oroszowa). Kpt. Goltman posiadał zatem tylko jedno mieszkanie.

4) Pokój po por. Zahorskim został zajęty w obecności oficera Dowództwa miasta przez nowego lokatora, zgodnie z obowiązującemi przepisami.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

500-rb. carskie 295 — 290.
1000-rb. dumskie 72—70.

Kronika.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 20°.2, najniższa 8°.2; (w Zakopanem onegdaj 11 i 4).

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, cieplej, słabe wiatry lokalne.

Ze sklepów miejskich. Sklepy miejskie otrzymały do sprzedaży mąkę żytnią, razową i kaszę pęczak. Mąka sprzedawana jest po mk. 44 za funt, pęczak zaś po mk. 38 za funt. Cena sprzedawanego w sklepach mydła łojowego uległa zmianie i wynosi mk. 60 za funt.

Autobusy. Wobec ustalonego kierunku kursowania autobusów, na przystankach na linji Czerniakowska — dworzec Główny, ustawione zostały słupki z tablicą i napisem: „Przystanek autobusów miejskich". Wkrótce na linji park Skaryszewski — dworzec Główny będą kursowały autobusy 1-piętrowe odkryte, t. j. bez dachu, w razie deszczu zaś będą osłaniane płótnem nieprzemakalnem.

Kontrola nad zakładami grawerskiemi. Wobec tego, iż ostatniemi czasy żandarmerja wykryła znaczną ilość fałszywych dokumentów, zaopatrzonych w pieczęcie państwowe różnych instytucji i oddziałów wojskowych, co narażało Skarb Państwa i społeczeństwo na nieobliczalne straty, Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę ustanowił stałą kontrolę nad zakładami grawerskiemi, zobowiązując przytem ich właścicieli, pod skutkami prawa, do wykonywania zamówień pochodzących jedynie od władz kompetentnych, zarówno cywilnych, jak wojskowych, a zgłoszonych na piśmie.

Budowa „Pomnika Wolności" w Krakowie. Na zebraniu w dn. 19 czerwca, mieszkańcy Krakowa uchwalili, w celu uczczenia faktu odzyskania niepodległości, wystawić „Pomnik Wolności" w postaci gmachu Muzeum Narodowego.

W SPRAWIE REPATRJACJI.

Biuro prasowe Ministerjum Spraw Zagranicznych podaje do wiadomości osób zainteresowanych, iż imienny wykaz osób powracających z Rosji transportem, sygnalizowanym z Moskwy w dniu 23 b. m. ogłoszony został przez Biuro Prasowe M. S. Z. w dniu 16 b. m. Zarazem, na skutek licznych zapytań, wyjaśnia się, iż wszystkie sprawy, związane z powrotem jeńców, zakładników, uchodźców i reemigrantów z Rosji są załatwiane wyłącznie przez upoważnione do tego w myśl art. XII par. 7 Układu o Repatrjacji Komisje Mieszane repatrjacyjne w Moskwie i w Warszawie.

Wszelkie podania, prośby i zapytania należy kierować do Biura Delegacji Polskiej w Warszawie, Chmielna 31. Delegacja zaś będzie załatwiała powyższe sprawy sama, lub przez Delegację Polską w Moskwie, z którą jest w bezpośrednim służbowym stosunku.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Z Koła polsko-włoskiego Leonarda da Vinci. Dziś na zebraniu sekcji literackiej o godz. 8 (Ordynacka 5) p. Julja Dicksteinowa odczyta referat w języku włoskim p. t. „La fortuna di Dante in Polonja a prof. Giuseppe Borghetti". Pozatem odczyta ustępy z „Boskiej komedji", oraz poezje Carducci'ego. Pascolego i Manzoni'ego.

Z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Zarząd Oddziału Warszawskiego P. T. T. zawiadamia, że w dniu 30 b. m. (czwartek) o godz. 8 wiecz. w siedzibie Tow. Miłośn. Fotograf. (Czackiego 5) odbędzie się zwykłe miesięczne zebranie członków Oddziału.

ZABAWY I WYCIECZKI:

Festyn dla dzieci i dorosłych. Tow. Kolonji Letnich, zachęcone gorącem uznaniem dzieci i dorosłych, biorących udział w zabawie w d. 19 b. m. w Dolinie Szwajcarskiej, urządza przy łaskawej pomocy Y. M. C. A. w dniu 26 b. m. o godz. 4 po południu w tej samej Dolinie (Szopena 5) II Festyn dla dzieci i dla dorosłych pod kierunkiem instruktorów Y. M. C. A., przy koncercie orkiestry.

Wstęp dla dzieci 100 mk. dla dorosłych — 150 mk.

Wycieczka do Świdra Polskiej Kapeli Ludowej. Centralna Komisja Kulturalno-Oświatowa przy Stow. prac. P. T. i T., w niedzielę, dnia 26 czerwca 1921 r. urządza wycieczkę do Świdra z udziałem chóru pod dyr. profesora St. Kazuro. Ze względu na zapowiadającą się pogodę, powodzenie wycieczki zapewnione.

Wyjazd o godz. 10 rano. Bilety po mk. 80 — 120, nabywać można w Sekr. Centralnej Komisji Kulturalno-Oświatowej (gmach starej poczty) i na miejscu.

Bufet obficie zaopatrzony.

Match piłki nożnej. Dziś o godz. 5 pp. w parku Sobieskiego rozegrany będzie match piłki nożnej między drużynami Makabi i A. Z. S. I.

WYPADKI.

Potajemna gorzelnia. Policja 26-go komisarjatu wykryła w Działdowie Niemieckim w pow. warszawskim kompletnie urządzoną potajemną gorzelnię, która była prowadzona na większą skalę i w chwili wkroczenia policji była w pełnym biegu. Przy pracy zastano: Arona Dąba, Chaima Nonkelbauma, Stanisława Krawczyka i Kazimierza Niegrzybowskiego, których aresztowano.

Krwawy napad bandycki. Do szpitala Dzieciątka Jezus przywieziono mieszkańca wsi Gośniewice, gm. Nowa Wieś w pow. grójeckim, 47-letniego Stanisława Petryka, na którego napadli w mieszkaniu bandyci i postrzelili go w klatkę piersiową, brzuch i prawą dłoń. Stan Petryki ciężki.

Oszustwa. Moszek Borensztajn, pod pozorem ułatwienia otrzymania paszportu zagranicznego, wyłudził od przybyłego z Wyszkowa, Szymona Gwizdalskiego 1000 franków, 1000 mk. niemieckich i 12 tysięcy mk. polskich. Borensztajna aresztowano.

— Podczas wymiany pieniędzy oszukano na 49 dolarów Abrama Żyrzyckiego (Nalewki nr. 11). Oskarżeni są Fajga Brzoza i Abe Busze (Nalewki 43).

Teatr i Muzyka.

TEATR POWSZECHNY.

Dyrekcja teatru Powszechnego po wystawieniu „Konstytucji" Goczyńskiego i „Zaczarowanego koła" Rydla, sięgnęła po repertuar mniej wybredny, a bardziej sensacyjny. Tym razem ukazała publiczności dzielnicy wolskiej ponury, tajemniczy, potwornie-zbrodniczy melodramat p. t. „Ralf rozbójnik", czyli „Podziemia".

Z punktu widzenia teatralnego tego rodzaju wypociny mózgowe Desnoyer'a nie chybiają celu, wywołują jednak skutek ujemny pod względem wychowawczo-moralnym. Dyrekcja teatru Powszechnego powinna starać się przedewszystkiem o wystawianie klasycznych komedji polskich i dramatów.

Sztukę wystawiono z niezwykłą starannością. (Istotnie, wszyscy artyści przejęli się rolami). P. Wacławski był świetnym Ralfem. Leśniewski i Dębicz wyróżnili się wytwornością ruchów. Nadto b. ciekawe było ujęcie ról przez pp. Szpakowską, Różańską, Bronowską, Wandycz, Puchalskiego, Brzozowską i Chmielewskiego. **M. L.**

Teatr Wielki. Dziś „Klejnoty Madonny".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Carewicz Aleksy". We wtorek premjera dramatu poety belgijskiego Maurycego Maeterlincka „Burmistrz Stylmondu". Przedstawienia dopełni dramat tegoż autora p. t. „Sól życia".

Teatr Polski. Dziś komedja St. Kiedrzyńskiego „Oczy księżniczki Fathmy".

Teatr Mały. Dziś „Koncert".

Tetar Praski. Dziś wodewil francuski „Nitouche".

Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień".

Teatr Powszechny. Dziś premjera melodramatu „Dwie sieroty".

Teatr w Łazienkach na wyspie. Odłożone z powodu niepogody przedstawienia mimoplastyki rytmicznej Adolfiny Paszkowskiej z zespołem odbędą się dziś w sobotę i jutro w niedzielę o godz. 5 i pół pp. w teatrze w Łazienkach na wyspie. Dochód na T-wo Gniazd sierocych.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.